



BIULETYN

NUMER 4 (75) GRUDZIEŃ 2022 roku

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

Rada Wojewódzka Stowarzyszenia „POKOLENIA” w Lublinie

UKAZUJE SIĘ OD 2006 ROKU



Drodzy Czytelnicy i Sympatycy !

Z nadzieją na zakończenie krwawej napaści Rosji na Ukrainę, na powrót całej Ukrainy do pokojowego bytu i rozpoczęcia Jej wielkiej odbudowy, z pomocą - tak jak teraz, prawie całej światowej społeczności oraz przestrzegania humanitarnego przesłania - NIGDY WIĘCEJ ŻADNEJ WOJNY !

A nam, u siebie w DOMU w 2023 Roku - dobrego zdrowia, wspólnego pokojowego przeżywania swych lat z Najbliższymi oraz zwycięstw w nadchodzących wyborach a także umocnienia miejsca w Europejskiej Wspólnocie - z wiarą życzy - Redakcja BIULETYNU

Prawo pod choinkę

Profesor Ewa Łętowska: Czego jako prawniczka życzę rodakom

Aby prawo w Polsce bardziej przypominało wygodną, dobrze skrojoną marynarkę z przyjaznego tweedu, niezawodnie chroniącą przed zimnem i prezentującą się przyzwoicie, nawet gdy znoszona, bo mocno używana. A nie - jak to u nas - sztywną, paradną szatę, niewygodną, niefunkcjonalną. uszytą byle jak, z tandetnych materiałów, która za skłamanym blichтром i fałszywą elegancją skrywa łaty, partactwo krawca i sprzedawcy, którzy nam ją wcisnęli, kłamliwie zapewniając o nieistniejących zaletach.

Aby ci, którzy znają się na rzeczy i umieją trzeźwo doradzić, jak taką marynarkę uszyć lub gdzie ją kupić, nie byli traktowani jak prorokini Kasandra: co prawda trafnie prorokowała, ale - z wyroku bogów - nikt nie wierzył jej przepowiedniom. Aby więc jej uwierzono i aby partacze i oszuści nie mogli grasować dalej bezkarnie.

Aby nie uchwalano ustaw metodą strzału w ciemno, bo „a nuż się uda, w ogóle to na pewno będzie wspaniale”. Aby - jak tego wymaga konstytucja - prawo z góry wyznaczało granice dla władzy - i tej politycznej, i tej ekonomicznej. I żeby w rzeczywistości o naszych prawach nie decydowała arbitralna czy wybiórczo stosowana siła którejkolwiek i jakiegokolwiek władzy.

Aby sędziowie rozumieli i czuli - nie tylko na swojej skórze, ale też w swoim sumieniu - co sprawiedliwe, przyzwoite, zgodne z prawami człowieka i konstytucją. Aby umieli ważyć, oceniać, uzasadniać. Aby mieli odwagę przekonywać o swych racjach wąpiących w swoich szeregach i publiczność: tak, aby widziano, że w sądach rzeczywiście wymierza się sprawiedliwość. Aby nie wrzucano argumentów ze świata polityki do dyskursu o prawie i aby media publiczne nie były tubą takiego skłamanego dyskursu. Aby dziennikarze umieli rozpoznać taką redukcję prawa do roli służebnego instrumentu doraźnej polityki i aby umieli o tym nam mówić. Aby prawo było nie tylko tekstem, ale też czynem.

Aby umowy międzynarodowe były nie tylko odświętną deklaracją, ale też codziennym obowiązkiem dla wszystkich służb, formacji, funkcjonariuszy we wszystkich okolicznościach: także w lasach i na bagnach. Aby prokuratorzy dobrze widzieli na oboje oczu i nie tylko to, co pokaże palec, w każdych okolicznościach służby. Aby policja nie była silna wobec słabych i słaba wobec silnych. Aby władza, funkcjonariusze państwa i partii nie szydzili, nie wyśmiewali i nie poniżali Innych dlatego, że są inni.

Aby Inni dostali od prawa to, co im obiecują prawa człowieka, umowy międzynarodowe, konstytucja: szacunek i równość traktowania.

Prof. Ewa Łętowska

Jerzy Buzek: Dwa najważniejsze problemy w 2023 roku - to wyniki naszych wyborów parlamentarnych i zakończenie wojny w Ukrainie



Wybory parlamentarne, przewidziane na jesień 2023 roku, to bez wątpienia najistotniejsze wydarzenie wyborcze od roku 1989. Zdecydują one o tym, czy Polska powróci do głównego europejskiego nurtu, do grona państw praworządnych i prawdziwie demokratycznych czy raczej - będzie kontynuować marsz w stronę krajów pokroju Węgier Orbana, pogłębiać separację z Unią Europejską aż do niestety coraz bardziej prawdopodobnego, o ile nie zmieni się władza - *Polexitu*. Oto opinia byłego premiera Jerzego Buzka.

Jednocześnie wybory 2023 roku będą być może ostatnimi, w których - jako grupa demograficzna - młodsze pokolenia, czyli osoby przed trzydziestką, będą liczebnie równoważyć starsze pokolenia - osoby powyżej 60-go roku życia. Zmiany demograficzne w Polsce nieuchronnie prowadzą nas do sytuacji, w której pokolenie 60+, do tego tradycyjnie mobilizujące się w wyborach, będzie miało coraz bardziej przesadzający głos w kształtowaniu parlamentarnej większości, a więc władz w naszym kraju.

Opinia Jerzego Buzka o wojnie na Ukrainie jest następująca; Wojna skończy się, gdy Ukraińcy - i tylko oni - uznają, że wygrali.

To jedyny możliwy scenariusz. I wierzę, że nastąpi to bardzo szybko. Ukraińcy stoją twardo na gruncie swojej i naszej wolności.

My - jako kolektywny Zachód - działamy, aby przybliżyć ich do zwycięstwa. Niestety, nasza reakcja w dostarczaniu pomocy wojskowej nie była ani szybka, ani wystarczająca. Ukraińcom udało się odzyskać część okupowanych terytoriów, ale mieli za mało wsparcia, aby odepchnąć Rosjan do uznanej międzynarodowo granicy ukraińsko-rosyjskiej. Aby wygrać tę wojnę, Ukraina potrzebuje więcej broni i potrzebuje jej teraz!

Dopiero kiedy okupanci się wycofają, można rozpocząć jakiekolwiek rokowania - takie jest moje zdanie, które podziela ponad 90 procent Ukraińców. I podkreślę to jeszcze raz z całą mocą: to od Ukrainy - i tylko od Ukrainy - zależy, kiedy i na jakich warunkach rozpocząć negocjacje oraz jakie porozumienie pokojowe jest do przyjęcia dla jej obywateli.

Po zwycięstwie szczególnie ważne będą dwie kwestie: sprawiedliwość i odbudowa. Obowiązkiem demokratycznego świata jest doprowadzić do wypłacenia Ukrainie przez Rosję należnych reparacji wojennych oraz do osądzenia rosyjskiego kierownictwa politycznego i wojskowego - na czele z samym Putinem. W maju Parlament Europejski wezwał do utworzenia specjalnego Trybunału ds. rosyjskich zbrodni w Ukrainie. Mam nadzieję, że w roku 2023 powstanie mechanizm prawny, który sprawi, że taki Trybunał stanie się rzeczywistością.

Stopień zniszczenia ukraińskiej infrastruktury czy miast jest ogromny. Na krótką metę musimy skupiać się na doraźnej pomocy, ale w dłuższej perspektywie - niezbędny jest solidny i kompleksowy "Plan Marshalla" dla Ukrainy, przygotowany wspólnie przez społeczność międzynarodową. Unia będzie miała, oczywiście, do odegrania istotną rolę w wysiłkach na rzecz odbudowy, ale nie damy rady bez szerszego zaangażowania innych państw i darczyńców.

Biorąc pod uwagę szczególne położenie geograficzne Polski, nasze priorytety geostrategiczne, a przede wszystkim - ogromne zaangażowanie po stronie Ukraińców od pierwszych chwil po wybuchu wojny, Polska ma szansę odegrać kluczową rolę w odbudowie tego kraju. I to w dużej mierze od nas samych zależy czy i jak tę szansę wykorzystamy - rok 2023 może tu być decydujący.

Inwazja Rosji na Ukrainę, dokonywane tam przez armię Putina zbrodnie czy wojna gospodarcza, którą Rosjanie wydali światu - wystarczy spojrzeć, co się dzieje z surowcami energetycznymi czy na rynkach żywności - wywołały głęboki wstrząs. A mimo to, społeczeństwa Europy Zachodniej - ale też klasa polityczna czy eksperci - zdają się nie wyobrażać sobie rzeczywistości, w której Rosja nie jest ważną częścią europejskiego i globalnego ładu.

Trzeba już mieć scenariusze na czas po wojnie z inną niż obecnie rolą Rosji, głównie jako konsekwencje trwającej zielonej transformacji naszych gospodarek

prof. Jerzy Buzek



Wystąpienie Przewodniczącego RW i ZW POKOLEŃ - Stanisława Grzelaka na Walnym Zgromadzeniu „Jesteśmy sobie nawzajem potrzebni, jesteśmy potrzebni Polsce”

Szanowni Zebrani!

Tym naszym „motto” rozpoczynam swoje wystąpienie.

Zebraliśmy się na Wojewódzkim Zgromadzeniu Delegatów po 6 latach naszej kadencji. Rada Krajowa Stowarzyszenia przedłużyła kadencję w wyniku bardzo złożonej sytuacji zdrowotnej jak również społeczno - politycznej i gospodarczej. Przeżywamy Covid-19, a także to co dzieje się w naszej Ojczyźnie.

Przed chwilą minutą ciszy uczciliśmy tych, którzy byli nam bardzo bliscy. Odeszli nasi Koledzy, Przyjaciele i Działacze, z którymi przez lata współpracowaliśmy. Byliśmy na ich pogrzebach, wspominając Ich, składając kwiaty i zapalając znicze. Odeszło od nas, od Stowarzyszenia, ponad 100 osób. I to nie tylko przez Covid-19”. Warto się nad tym zastanowić i pochylić głowę. Koleżanki i Koledzy!

Wydłużona kadencja 2016 - 2022 była okresem wielu wydarzeń politycznych jak wybory do Parlamentu Europejskiego, wybory samorządowe, prezydenckie, parlamentarne oraz obchody Stulecia Odzyskania Niepodległości. 100 rocznica naszej niepodległości pokazała również to, co dzieje się teraz i jak rządy prawicy podzieliły Polaków.

Przechodząc do naszych spraw pragnę przypomnieć, iż sprawozdania z naszej działalności oraz z realizacji Programu przyjętego na poprzednim Zgromadzeniu - tak merytoryczne jak i finansowe - przekazywaliśmy w trzech „Biuletynach” - po 4 latach oraz corocznie - przez ostatnie 2 lata.

Jako Rada i Zarząd spotykaliśmy się na posiedzeniach i spotkaniach, będąc w kontaktach z członkami Stowarzyszenia w różnych formach - także zdalnie, telefonicznie lub mailowo. Traktujemy to jako integrowanie naszego środowiska. Wiele w tym zakresie jest jednak jeszcze do zrobienia. Nie wszystkie Koła to rozumieją, iż poza nami jest ogromna rzesza ludzi, którzy chcą być razem.

W czasie kadencji Rada Wojewódzka wydała dwie książki autorstwa profesora Emila Horocha: „Podziemie zbrojne w Polsce po AK - owskie i narodowe w okresie 19.I.1945 – 2.II.1947” oraz „Polska 1948 - 1953. Główne problemy”. Wydajemy też co kwartał „Biuletyn”. Zespół redakcyjny - na czele z redaktorem naczelnym Adamem Olkowiczem przygotował już ponad 70 numerów „Biuletynu”. Nasze wydawnictwa pokazują prawdziwy obraz polityki historycznej - często o różnych barwach, prawdę historyczną bez „żołnierzy wyklętych”. Nasze uczestnictwo w miejscach tej prawdy historycznej przy pomnikach poległych partyzantów i ofiar cywilnych - to składanie kwiatów i zapalanie zniczy a czasem jest to pomoc miejscowym działaczom jak w przypadku remontu pomnika ku czci ZWM-owców z Rozkopaczewa.

To jest nasza przeszłość. Realizujemy w ten sposób nasz kalendarz rocznic narodowo - historycznych, opracowany przez Komisję Historyczną pod kierownictwem profesora Emila Horocha i ś.p. Edmunda Saka.

W czasie obchodów 100 - lecia naszej niepodległości za to co robimy także w sprawie prawdy historycznej - Prezydent Lublina Krzysztof Żuk przyznał Medal Prezydencki i udekorował 11 działaczy naszego Stowarzyszenia.

Koleżanki i Koledzy!

Jesteśmy blisko ludzi, jesteśmy blisko naszych przyjaciół, koleżanek oraz kolegów, którzy nas wspomagają - również finansowo. Bez nich nie było by możliwe wydawanie książek, biuletynów i organizowanie innych przedsięwzięć. Z tego miejsca chciałbym bardzo serdecznie im podziękować i wyrazić nadzieję, że dalej też tak będzie.

Potrzeba również abyśmy zrozumieli, iż składki członkowskie, które zbieramy, służą nam wszystkim. A jest w tym zakresie dużo do zrobienia.

Nie jesteśmy zadowoleni z sytuacji dotyczącej Ośrodka w Białce. Współpracujemy z wójtem Grażyną Lamczyk - naszą działaczką - wspieramy jej działania aby rozwiązać ten problem. Wiele o tym rozmawiano z tzw. prawnym właścicielem - organizacją ZSMP. Wyniki pozostawiam bez komentarza.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden temat. W Kołach powinna być jak najwięcej przyjaźni, zrozumienia ale i wzajemnego wspomagania, jesteśmy już w takim wieku, że istnieje potrzeba pomagania sobie nawzajem. Powinniśmy iść do ludzi i tworzyć Koła w małych miejscowościach, nie chodzi o samodzielność, ale by współpracować na terenie swoich powiatów.

Sytuacja jaka jest w kraju wymaga naszej aktywności. Jesteśmy przede wszystkim ludźmi z rodowodem lewicowym, a więc mamy obowiązek być z ludźmi i ich sprawami.

Rządzący już dawno przekroczyli wszelkie granice w różnicowaniu społeczeństwa. Co dzień widzimy przykłady tych działań i atmosfery. Sytuacja gospodarcza każdego dnia staje się coraz trudniejsza, inflacja pikuje do blisko 20 procent, nie panują nad nią - coraz bardziej wymyka się spod kontroli rządzących. Pogarsza nastroje - tragiczna wojna w Ukrainie.

Nie słucha się ludzi kompetentnych. Wystąpienie byłego premiera i byłego Przewodniczącego Rady Europejskiej Donalda Tuska zamiast refleksji i wyciągnięcia wniosków spotkało się z ostrym atakiem liderów rządzącej Zjednoczonej Prawicy. Dobrze, że wszyscy liderzy opozycji rozmawiają ze sobą, Przed wyborami przychodzi czas na wspólne działania. Siła jest tylko w jedności.

Moi Szanowni Przyjaciele, Koleżanki i Koledzy!

Wspólna nasza praca i jej zakres wymaga z mojej strony podziękowań moim Przyjaciółom, Koleżankom i Kolegom: Adamowi Olkowiczowi, ś.p. Edmundowi Sakowi, Grzegorzowi Kurczukowi, profesorowi Emilowi Horochowi, Annie Filipek i Wam wszystkim, z którymi w większości działamy już prawie 20 lat.

Bardzo dziękuję Regionalnemu Kierownictwu „Nowej Lewicy” na czele z Jackiem Czerniakiem i Stanisławem Kierońskim.

Na zakończenie zacytuję wiersz ze „Skrzypka na dachu”:

Wszystkie drogi prowadzą do ludzi

Słońce wschodzi i zachodzi - ile to już lat ?

Coś się rodzi i coś przemija, ale zawsze zostaje po nas ślad.



Sprawozdanie - stanowisko

Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia „POKOLENIA”

na VI Wojewódzkie Zgromadzenie Sprawozdawczo - Wyborcze Delegatów Lubelszczyzny, Lublin dnia 24 września 2022 roku

Wojewódzka Komisja Rewizyjna wybrana na V Wojewódzkim Zgromadzeniu Sprawozdawczo - Wyborczym Delegatów Stowarzyszenia „POKOLENIA” województwa Lubelskiego na kadencję lat 2016 - 2020, wydłużoną do roku 2022, ze względu na sytuację epidemiologiczną spowodowaną pandemią wirusa Covid19.

Skład Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej w kończącej się kadencji był następujący:

- Przewodniczący - Stefan Ochyra
- Wiceprzewodniczący - Walenty Kułago
- Sekretarz - Maria Pruszyńska
- Członkowie - Barbara Guba
- Eugeniusz Sieńczyk.

W trakcie kadencji Barbara Guba - zmarła, a Maria Pruszyńska zaprzestała uczestnictwa w pracach Komisji.

Należy podkreślić, iż członkowie Komisji uczestniczyli w działalności Stowarzyszenia tak programowej, jak i w różnych przedsięwzięciach organizowanych przez Zarządy Wojewódzki i Miejski oraz przez Koła. Członkowie Komisji zapoznawali się z dokumentacją finansową prowadzoną w księdze przychodów i rozchodów, oraz rocznymi sprawozdaniami - nie wnosząc uwag ani zastrzeżeń.

Dużym problemem była sytuacja związana ze śmiercią skarbniczek: Wandy Bojczuk oraz Barbary Bydler. Ich pracę oceniamy wysoko, dziękujemy za to - pamiętamy.

Rokrocznie na posiedzeniach Rady Wojewódzkiej były przedkładane sprawozdania z działalności merytorycznej i finansowej wojewódzkiej organizacji „POKOLEŃ” Lubelszczyzny przygotowywane przez Zarząd Wojewódzki.

Dokumenty te następnie, także corocznie, były także przekazywane do Zarządu i Rady Krajowej Stowarzyszenia, wraz z opinią Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej.

Należy podkreślić, iż w 2015 roku Zarząd Krajowy opracował oraz wprowadził obowiązujące Zarządy i Koła „Zasady rachunkowości Stowarzyszenia „POKOLENIA” oraz „Instrukcję gospodarki finansowo - materiałowej”, które to dokumenty zostały wdrożone do praktycznej działalności i są obowiązujące w pracy Zarządów i Kół.

Środki budżetowe Rady Wojewódzkiej Stowarzyszenia w 2021 roku wynosiły 21.103,70 PLN, koszt działalności to kwota 14.417,33 PLN. Przychody pochodziły od sympatyków i sponsorów oraz ze składek.

Koszty to działalność dotycząca uczestnictwa w obchodach rocznic świąt historycznych, państwowych i lewicowych, wydawania kolejnych numerów kwartalnika „BIULETYN RW”, organizacji narad i spotkań, zwrotu kosztów podróży, opłat pocztowych oraz płatności związanych z wydaniem dwóch książek autorstwa profesora Emila Horocha mających tytuły: „Podziemie zbrojne w Polsce po AK-owskie i narodowe w okresie 19.I.1945 – 2.II.1947” oraz „Polska 1948 - 1953. Główne problemy”.

Należy podkreślić oszczędne i przemyślane dysponowanie przez Zarząd Wojewódzki posiadanymi środkami finansowymi.

Niepokój nasz budzi fakt, iż w niektórych środowiskach praca kół niestety, osłabła.

Podsumowując stwierdzamy, że działalność Rady i Zarządu Wojewódzkiego, oraz jego Kierownictwa w latach 2016 - 2022 była właściwa, prowadzona zgodnie ze Statutem, z dużą ofiarnością i zaangażowaniem, zgodnie z potrzebami naszego środowiska, oraz uwzględnieniem sytuacji społecznej. Na uznanie zasługuje wszechstronna praca z ludźmi - członkami, sympatykami, sponsorami i naszym Pokoleniowym środowiskiem.

Praca, którą wykonuje Zarząd wydając od roku 2006 kwartalnik „BIULETYN RW”, oraz - w ostatniej kadencji dwie pozycje książkowe, tworząc właściwą atmosferę wokół spraw prawdy historycznej, oraz ostatnio bardzo często uczestnicząc w niespodziewanych pożegnaniach naszych Przyjaciół oraz Koleżanek i Kolegów.

Biorąc powyższe pod uwagę oraz szalejącą w całym świecie pandemię wirusa Covid 19 - wnosimy o udzielenie absolutorium ustępującej Radzie Wojewódzkiej oraz wyłonionemu z jej składu Zarządowi Wojewódzkiemu POKOLEŃ w Lublinie za działalność w kadencji lat 2016 - 2022.

Wojewódzka Komisja Rewizyjna POKOLEŃ w Lublinie



**Członkowie Rady Wojewódzkiej POKOLEŃ w Lublinie
na kadencję 2022 - 2026 wybrani na Walnym Zgromadzeniu
Delegatów w Lublinie 24.09.2022 roku**

1. Stanisław Grzelak - Przewodniczący RW
2. Adam Olkowicz - I-szy Wiceprzewodniczący RW
3. Grzegorz Kurczuk - Wiceprzewodniczący RW
4. Anna Filipek - Sekretarz RW
5. Emil Horoch - Lublin
6. Marcin Przech - Lublin
7. Andrzej Talaga - Biała Podlaska
8. Marian Lipczuk - Chełm
9. Tomasz Biłant - Zamość
10. Stanisław Błaziak - Lublin
11. Krzysztof Chyżyński - Tomaszów Lubelski
12. Janusz Dwornicki - Lublin
13. Grażyna Fijołek - Lublin
14. Mieczysław Kaleciak - Lublin
15. Andrzej Kalinowski - Miedzyrzec Podlaski
16. Stanisław Komorski - Lublin
17. Grażyna Lamczyk - Parczew
18. Henryk Mackiewicz - Radzyń Podlaski/Wohyń
19. Czesław Marciocha - Włodawa
20. Stanisław Mazur - Janów Lubelski
21. Stanisław Niedźwiedź - Lublin
22. Stefan Ochyra - Lublin
23. Jan Pastuszek - Hrubieszów
24. Monika Siemion - Dys
25. Zbigniew Szmuniński - Łuków
26. Krzysztof Szyc - Lublin
27. Jan Szyszko - Lublin
28. Julian Tałęda - Biłgoraj
29. Stanisław Woźniak - Opole Lubelskie
30. Józef Wysocki - Radzyń Podlaski
31. Mieczysław Zapał - Lublin

Wojewódzka Komisja Rewizyjna POKOLEŃ Lublin

1. Walenty Kułago -Lubartów
2. Ewa Lipińska - Kuźniarz Ewa - Chełm
3. Wanda Sak - Lublin
4. Eugeniusz Sieńczyk - Krasnystaw, Łopiennik Górny
5. Jolanta Terlecka - Bogusiewicz – Lublin

Zarząd Wojewódzki POKOLEŃ Lublin

Stanisław Grzelak - Przewodniczący RW

Adam Olkowicz - I-szy Wiceprzewodniczący RW

Grzegorz Kurczuk - Wiceprzewodniczący RW

Anna Filipek - Sekretarz RW

Emil Horoch - Lublin

Marcin Przech - Lublin

Andrzej Talaga - Biała Podlaska

Marian Lipczuk - Chełm

Tomasz Biłant – Zamość

Delegaci Lubelszczyzny na IX Krajowe Zgromadzenie Stowarzyszenia POKOLENIA

1. Biłant Tomasz – Zamość
2. Grzelak Stanisław – Lublin
3. Lipczuk Marian – Chełm
4. Olkowicz Adam – Lublin
5. Przech Marian – Lublin
6. Talaga Andrzej – Biała Podlaska

Kiedy najbliższe wybory w Polsce?

Kalendarz wyborczy, terminy wyborów na kolejne lata

System wyborczy w naszym kraju tworzą cztery rodzaje wyborów: wybory parlamentarne, wybory prezydenckie, wybory samorządowe oraz wybory do Parlamentu Europejskiego.

Wybory do tych władz odbywają się w ściśle określonych terminach. Ich daty są ściśle powiązane z datą wcześniejszych wyborów. Dlatego też - kiedy na przykład dochodzi do wcześniejszych wyborów, to również kolejne mają miejsce po określonym czasie.

Wybory parlamentarne

W ich trakcie wybieramy posłów i senatorów. W Sejmie jest miejsce dla 460 posłów, a w Senacie dla 100 senatorów. Wybory odbywają się co 4 lata. Ostatnie wybory parlamentarne w Polsce miały miejsce 13.10. 2019 roku, co oznacza że kolejne odbędą się w 2023 roku.

Wybory prezydenckie

Kadencja prezydenta Polski trwa 5 lat i to po tym czasie wybieramy nowego rezydenta warszawskiego Pałacu Namiestnikowskiego. Jedna osoba może pełnić swój urząd nie dłużej niż przez dwie kadencje. Ostatnio wybory miały miejsce w 2020 roku. Zatem kolejne wybory prezydenckie odbędą się w 2025 roku.

Wybory samorządowe

W naszym kraju wybieramy członków organów jednostek samorządu terytorialnego, czyli: rad gmin (również rad miast na prawach powiatu), rad powiatów, sejmików województw a także wójtów, burmistrzów oraz prezydentów miast. Od 2018 roku wybory samorządowe odbywają się co 5 lat (wcześniej odbywały się co 4 lata). Ponieważ ostatnie wybory miały miejsce w 2018 roku, to następne winny się odbyć w roku 2023. Ale w związku z przedłużeniem przez PiS kadencji - odbędą się po 30.04.2024.

Wybory do Parlamentu Europejskiego

Polska wstąpiła do Unii Europejskiej 1 maja 2004 roku i od tego czasu odbywają się w naszym kraju wybory do Parlamentu Europejskiego. Od tego czasu w Polsce miały one miejsce w 2004, 2009, 2014 oraz w 2019 roku. Odbywają się one co 5 lat, najbliższe odbędą się w 2024 roku.

cza

Korupcja w Parlamencie Europejskim. A pytanie: Kto tu ma kłopot z praworządnością?



Eva Kaili (Fot. AP)

Politycy PiS twierdzą, że skandal korupcyjny, który ogarnął Parlament Europejski, pokazuje, że Unia ma problem z praworządnością. Jest inaczej. Ryszard Czarnecki z PiS nie jest już jedynym politykiem, który stracił stanowisko wiceprzewodniczącego PE. Czarnecki stracił to stanowisko z powodu haniebných obelg pod adresem polskiej eurodeputowanej Róży Thun. Teraz dołączyła do niego - już jako była wiceprzewodnicząca PE - grecka dziennikarka telewizyjna i działaczka lewicowej partii PASOK - Eva Kaili, z powodu oskarżenia o korupcję, pranie pieniędzy i udział w organizacji przestępczej.

We wtorek, 13 grudnia br, podczas sesji plenarnej w Strasburgu Parlament Europejski odwołał Evę Kaili (Socjaliści i Demokraci) ze stanowiska wiceprzewodniczącej tej instytucji.

Kaili jest podejrzana o korupcję. Chodzi o lobbying na rzecz Kataru, za który miała otrzymać pieniądze. Belgijscy prokuratorzy przejęli około 1,5 mln euro podczas nalotów związanych z zarzutami o to, że Katar przekupił członków Parlamentu Europejskiego w celu wpłynięcia na proces podejmowania decyzji - poinformowało źródło zbliżone do śledztwa, na które powołuje się Reuters.

Również we wtorek, 13 grudnia br, została zatrzymana wraz z trzema osobami przez belgijską policję, a następnie aresztowana. W ich mieszkaniach skonfiskowano worki i walizki z pieniędzmi. Według śledczych to łapówki, którymi Katar przekupywał funkcjonariuszy Unii Europejskiej.

To koszmarna sprawa. Rzuca bowiem cień na PE. Unijne instytucje przed korupcją i wpływami obcych sił chronić miały przestrzegane z bezwzględną skrupulatnością procedury. W przypadku jednej z 14 zastępców przewodniczącej parlamentu okazały się one najwyraźniej nieskuteczne. Według belgijskich śledczych wysłannicy Kataru z wypchanymi gotówką walizkami dotarli do serca unijnej demokracji, skład parlamentu wybierają w bezpośrednich wyborach obywatele UE, a unijni funkcjonariusze nie zawahali się wziąć pieniędzy od nieludzkiego reżimu, który represjonuje mniejszości, a trwający mundial przygotował dzięki armii niewolników z Azji. Samo wyrzucenie Kaili ze stanowiska na pewno nie wystarczy, by przywrócić parlamentowi wiarygodność. Taka sytuacja nie może nigdy więcej się powtórzyć.

Ale czy skandal z udziałem greckiej polityk to dowód, że UE ma problem z praworządnością? Tak twierdzą politycy PiS, przypominając uchwały PE piętnujące demontaż instytucji demokratycznych w obecnej Polsce. Kaili przyłączała się do obrońców niezależności polskich sądów, a teraz sąd belgijski wsadził ją do aresztu.

Dla polityków PiS sprawa jest prosta: przypadek Kaili jest dowodem na to, że to UE jest niepraworządna. A w Polsce wszystko jest w najlepszym porządku. Tymczasem jest zupełnie na odwrót. To, że można było prowadzić śledztwo w sprawie wysokiej rangi polityka współrządzącej PE partii, zatrzymać go oraz aresztować na podstawie zebranych dowodów, pokazuje, że zasady państwa prawa są respektowane.

W Polsce wobec polityków PiS i związanych z nimi osób śledztw się nawet nie wszczyna, a zatrzymanie kogokolwiek ze świecznika jest zupełnie nieprawdopodobne.

Kulis sprawy wieżowców, które przy Srebrnej w Warszawie chciał budować Kaczyński, prokuratura wyjaśniać nie zamierzała.

To jeden z wielu przykładów. Prokuraturę i policję nasza władza trzyma na krótkiej smyczy. Spuszcza je jedynie na przeciwników. W tym przypadku nie ma litości: wobec demonstrantów policja używa brutalnej siły, opozycję CBA szpieguje Pegasusem. Więc kto tu ma kłopot z praworządnością?

money.pl

Państwo PiS. Zaryzykuję i sięgnę po argument "ad Hitlerum"



Dzisiejsza Polska to nie jest Trzecia Rzesza, ale warto zastanawiać się, ile państwo PiS przejęło cech ustroju Trzeciej Rzeszy - pisze Mirosław Maciorowski. Na zdjęciu spotkanie z Jarosławem Kaczyńskim w Przemyślu, 22 października 2022 (Fot. Patryk Ogorzałek/Agencja Wyborcza.pl)

Wrogowie obiektywni, perwersja biurokratyczna, sadyzm polityczny, utopijne pomysły. Oto państwo PiS. Po siedmiu latach jedynowładztwa Kaczyńskiego krok po kroku Polska odchodzi od demokracji w kierunku państwa autorytarnego. Mocno zbliżyła się do Węgier, gdzie demokracja jest już wyłącznie fasadowa, a na horyzoncie majaczy system podobny do putinowskiej Rosji.

W internecie funkcjonuje pojęcie tzw. prawa Godwina (wymyślił je w 1990 r. amerykański prawnik Mike Godwin), które z grubsza sprowadza się do tezy, że gdy w sporze sięgasz po argument „ad Hitlerum”, to już przegrałeś. Zgadzam się, „atomowe” porównania są ryzykowne. Oczywiście dzisiejsza Polska to nie jest Trzecia Rzesza, a zjednoczona Europa nie ma nic wspólnego z powersalską. Ale warto zastanawiać się biorąc pod uwagę wszelkie polityczne i społeczne uwarunkowania naszych czasów - ile państwo PiS przejęło cech ustroju Trzeciej Rzeszy. I choć „prawo Godwina” nie daje mi szans na sukces, to zaryzykuję i sięgnę po argument „ad Hitlerum”.

Państwo stanu wyjątkowego i jego wrogowie.

W klasycznej monografii „Państwo stanu wyjątkowego” Franciszek Ryszka, wybitny prawnik, historyk i politolog, wnikliwie przeanalizował system nazistowski. Według niego opierał się on na czterech fundamentach, są to: wróg obiektywny, perwersja biurokratyczna, sadyzm polityczny i utopia agrarna.

Wróg obiektywny - pisze prof. Ryszka - „nie musiał być liczebnie wielki ani manifestować bezpośrednio zagrożenia. Za to działać miał wszystkimi dostępnymi środkami wewnątrz społeczeństwa niemieckiego oraz

poza jego granicami. Miał animować szkodliwe prądy kulturowe i odgrywać w nich przewodnią rolę, miał produkować (...) wszystkie »wrogie Niemcom« doktryny i ruchy polityczne: marksizm, liberalizm (nawet do pewnego stopnia - konserwatyzm), chrześcijaństwo (judeochryścianizm), oraz wreszcie organizować konkretne działania przeciw niemieckiemu państwu i społeczeństwu". Wróg obiektywny miał stanowić „zasadniczą przeszkodę w osiągnięciu zasadniczego doktrynalnego celu (...)”.

W Trzeciej Rzeszy głównym „wrogiem obiektywnym” byli oczywiście Żydzi, którzy - jak zauważa badacz - „nigdy nie zostali zdefiniowani przez nazistów inaczej niż w sposób formalnoprawny zawarty w ustawach norymberskich”.

Państwo PiS aż kipi od „wrogów obiektywnych”. Roi się od nich na paskach TVPiS. Jest nim nie tylko Tusk, ale przede wszystkim „wszechobecne lewactwo”, wyszydzane przez Kaczyńskiego środowiska LGBTQ+ i uchodzący na granicy z Białorusią.

To nie tylko Rosjanie (a do wybuchu wojny także Ukraińcy), ale przede wszystkim Niemcy, którzy - jak twierdzi Kaczyński - „chcą podporządkować sobie Polskę, jak kiedyś zrobił to Związek Radziecki”. Jednak największym „wrogiem obiektywnym” jest dziś Unia Europejska, która żąda od Polski jej suwerenności i stanowi „przeszkodę w osiągnięciu zasadniczego doktrynalnego celu”.

Perwersja biurokratyczna. Pod hasłem „perwersja biurokratyczna” Ryszka rozumiał system oparty na władzy urzędników.

„Prawo - w tym systemie - ustępuje na rzecz decyzji organu władzy, nieskrępowanego niczym innym niż własnym uznaniem na samej górze, im niżej zaś - poleceniem płynącym z góry. »Polecenia od góry do dołu, odpowiedzialność od dołu do góry« - tak brzmiała we własnym pojęciu hitlerowska »zasada wodzostwa«, pisze profesor. I dodaje, że w takim państwie „najefektywniejsza miała stać się zasada permanentnego stanu wyjątkowego, tzn. całkowitego zdominowania prawa - a więc ochrony prawnej i bezpieczeństwa prawnego - przez decyzję. Decyzja znajduje się w rękach biurokracji, rozumianej jako zbiór podmiotów decyzji, uszeregowany hierarchicznie (...)”. W takim systemie „biurokracji wszystko wolno, by osiągnąć zamierzony cel”. Udając niezależność, może „działać bez względu na straty i szkody wyrządzane innym ludziom”.

Na zasadzie „polecenia od góry do dołu” funkcjonuje dziś w Polsce wiele kluczowych instytucji, np. prokuratury w całym kraju czy upolityczniony KRS. Niektóre zostały podporządkowane władzy z naruszeniem konstytucji, jak trybunał Julii Przyłębskiej. Rządowymi urzędnikami są dziś funkcjonariusze propagandy zatrudnieni w niegdyś publicznych mediach. A także spece od polityki historycznej w IPN-ie czy Instytucie Pileckiego, które udają placówki badawcze. To też spółki skarbu państwa, które - jak pokazały media - są traktowane jak bankomat władzy, a kasa płynie do jej kieszeni przez

nominowanych do nich PiS-owskich urzędników. To również cały system edukacji po uchwaleniu ustawy lex Czarnek oddany w łapy jego ideologicznych funkcjonariuszy.

Sadyzm czyli posiadanie ludzi na własność. Żeby „władza urzędników” była sprawowana skutecznie, musi sięgać po szczególne metody. Ich zbiór prof. Ryszka określił mianem „sadyzmu politycznego”.

„Sadyzm jako maksyma działania to »posiadanie na własność« swoich bliźnich” – pisze. I dodaje, że chodzi o to, „aby przedmiot własności móc zniszczyć”. Jak jednak zdobyć na własność bliźnich?

„Ze stanu władania fizycznego trzeba przejść do wywołania sytuacji psychicznej - tłumaczy Ryszka. - Trzeba po prostu wzbudzić strach jako poczucie bezpośredniego zagrożenia. Trzeba zacząć od tego, żeby jednostka poczuła się wyizolowana ze zbiorowości.

Początek to odebranie jej elementarnego bezpośredniego czy bezpieczeństwa prawnego i poddanie arbitralnej decyzji. Przeświadczenie, że »władzy wszystko wolno«, prowadzi do tego, że człowiek musi się jej bać. Nie wie on, co jemu z kolei naprawdę wolno, a czego robić nie powinien”.

W takiej rzeczywistości zbiorowość jest posegregowana: „Są tacy, co nam są wierni, tacy, co nam służą, i tacy, o których od razu wiadomo, że są mało warci.

Każdy jednak ma lub może mieć coś na sumieniu. Skuteczność systemu to założenie nieograniczonej liczby zagrożeń i stopniowanie dolegliwości”.

PiS -owska władza posunęła się bardzo daleko, szpiegując Pegasusem politycznych przeciwników oraz niewygodnych prawników.

Represjonując sędziów i ich rodziny, o czym w „Wyborczej” opowiada sędzia Waldemar Żurek.

Upolityczniona prokuratura ukręca sprawy związane z ludźmi władzy, a przeciwników nęka śledztwami i procesami pod wymaginowanym pozorem. I najdrastyczniejsze - narzuciła drakońskie prawo antyaborcyjne oraz wymyśliła rejestr ciąż. Kobiety mają się bać!

Utopia w państwie PiS. Czwartą cechą systemu nazistowskiego była - według Ryszki - „utopia agrarna”.

W Trzeciej Rzeszy to wizja wielkich połaci żyznej ziemi na Wschodzie zdobytych przez oręż niemiecki i skolonizowanych. PiS-owska władza co rusz wyznacza sobie ambitne cele, w większości niespełnione (jak 100 tys. elektrycznych samochodów) albo absurdalne (jak zamki Kazimierzowskie czy przekop Mierzei Wiślanej).

W ich realizacji przeszkodą są oczywiście zawsze jacyś „wrogowie obiektywni”, którzy czyhają na Polaków. Ale nie mam wątpliwości, że jak PiS -owska władza wygra kolejne wybory świetnie sobie z nimi poradzi.

Mirosław Maciorowski, GW

Rząd zmienił godło, ale tylko dla siebie
Heraldyk: Nasz orzeł zawsze miał złote łapy



Lewa część ilustracji przedstawia obowiązujący wizerunek Orła Białego w herbie Polski, a prawa uwzględnia zmiany zaproponowane w nim przez heraldyków.

(Infografika: Wawrzyniec Świącicki)

Rząd Mateusza Morawieckiego będzie korzystał z innego godła niż dotąd. Heraldycy od dawna mówili, że Orzeł Biały w herbie Polski nie jest właściwy. Ma nieprawidłowy kształt, barwę tła oraz nóg, nie takie jak na historycznych wizerunkach gwiazdki na skrzydłach oraz złą koronę. Premier, ministrowie i resorty, z wyłączeniem MON, używają od 14.10.2022, - zgodnie z Rozporządzeniem - nowego godła państwowego.



Kancelaria Prezesa Rady Ministrów

Kancelaria Prezesa Rady Ministrów - znak na rządowej stronie internetowej www.gov.pl/web/premier

Nowe godło, nazywane w rozporządzeniu znakiem, będzie używane m.in. w materiałach promocyjnych i na stronach internetowych. Znak nie będzie stosowany w korespondencji dyplomatycznej. Największą nowością są złote łapy. Tę zmianę proponował na naszych łamach wybitny heraldyk Alfred Znamierowski: - Nie powinno się zmieniać kształtu orła, bo wprawdzie nie jest zbyt heraldyczny, ale ludzie się już do niego przyzwyczaili. Należy mu jednak przywrócić złote łapy - całe, a nie tylko pazury.

Nowe godło, nazywane w rozporządzeniu znakiem, będzie używane m.in. w materiałach promocyjnych i na stronach internetowych. Znak nie będzie stosowany w korespondencji dyplomatycznej.

Największą nowością są złote łapy. Tę zmianę proponował na naszych łamach wybitny heraldyk Alfred Znamierowski: - Nie powinno się zmieniać kształtu orła, bo wprawdzie nie jest zbyt heraldyczny, ale ludzie się już do niego przyzwyczaili. Należy mu jednak przywrócić złote łapy - całe, a nie tylko pazurki. Bo nasz orzeł zawsze takie miał. Centrum Informacyjne Rządu tłumaczy, że rozporządzenie wydano w celu „standaryzacji znaków ministerstw w ich komunikacji wewnętrznej i zewnętrznej”. W branży agencji reklamowych tego typu określenie standardów nosi nazwę „identyfikacji wizualnej”. Zawarte są w niej wzory dokumentów, oznakowań budynków, samochodów, ubrań. Tego typu system stosowany jest też w przypadku firm.

Rozmowa z Alfredem Znamierowskim

Mirosław Maciorowski: Zna pan kilkaset tysięcy herbów. Który jest pana zdaniem najpiękniejszy?

Alfred Znamierowski: Nie potrafiłbym wybrać. Wszystkich nie znam, bo są ich miliony. Z punktu widzenia Polaka najpiękniejszy jest Orzeł Biały, ale nie ten obecny, tylko jego renesansowe i późnogotyckie wizerunki, dla mnie ten z pieczęci Kazimierza Wielkiego. Na powiększeniu widać, jak jest znakomicie wyrzeźbiony. Natomiast dzisiejszego Orła Białego czekają zmiany, musi zostać poprawiony, ponieważ nie jest prawidłowy.



Orzeł na rewersie pieczęci majestatowej Kazimierza Wielkiego z 1334 roku. Na awersie uwidoczniłby się władca w pełnym majestacie, na tronie, z koroną na głowie, berłem w prawej i jabłkiem królewskim w lewej ręce.

fot. Zbiory Alfreda Znamierowskiego, Arkady, Wikipedia

Dlaczego?

Ustawowy herb jest wzorem płaskorzeźby - reliefu wypukłego - a to nie jest zgodne z zasadami heraldyki. Nie przewidują one bowiem stosowania przestrzenności, jedynie dwuwymiarowy rysunek. I tak nowy herb Polski należy poprawić, a przy okazji wprowadzić pewne zmiany.

Jakie?

Nie powinno się zmieniać kształtu orła, bo wprowadzie nie jest zbyt heraldyczny, ale ludzie się już do niego przyzwyczaili. Należy mu jednak przywrócić złote łapy - całe, a nie tylko pazurki. Bo nasz orzeł zawsze takie miał. Druga zmiana powinna dotyczyć korony: ani w heraldyce, ani w rzeczywistości nigdy nie istniała lita korona. Zawsze między kwiatonami, czyli liliami heraldycznymi, istniały prześwity. Powinniśmy więc między nimi widzieć czerwien tarczy herbowej. A trzecia zmiana dotyczy tego, co widać na obu końcach przepaski orła, czyli gwiazdek, choć tak naprawdę są to pięciolście. To nie jest prawidłowe - powinny zastąpić je trójliście, jak na historycznych wizerunkach.

Te zmiany są już przesądzone?

Tak, choć opracowanie ustawy trwa już bardzo długo i na razie, niestety, zajmują się tym wyłącznie urzędnicy bez udziału heraldyków, co jest dla mnie niezrozumiałe.

Orzeł Biały jest symbolem Polski, bo był herbem Piastów.

Teoretycznie tak. W czasach komuny tłumaczono nawet, że zdejmując mu koronę z głowy, przywrócono piastowskiego orła. Zwrócę uwagę na to, że stosowano liczbę pojedynczą, tymczasem orłów piastowskich było kilka i każdy miał inny kolor.

W pana książce znalazłem wizerunek księcia wrocławskiego Piasta Henryka Probusa (1257/58-1290), pochodzący z księgi „Codex Manesse” datowanej na 1300 rok. Orzeł na tarczy księcia wcale nie jest biały.

Bo orzeł piastowski dolnośląski tak jak orzeł cesarstwa niemieckiego był czarny w złotym polu. Od cesarskiego różnił się tym, że miał przepaskę sierpową z krzyżem.

Orzeł opolski był złoty w polu błękitnym, poznański - biały w polu czerwonym, a krakowski - również biały, też w polu czerwonym i z koroną na głowie. I to właśnie orzeł krakowski jest podstawą dzisiejszego.

Na swojej pieczęci umieścił go nawet książę wielkopolski Przemysław II, gdy w 1290 roku został księciem krakowskim.

A w 1295 roku, już jako król Polski, umieścił go również na swojej pieczęci majestatowej.

Od tego czasu można mówić o naszym polskim herbie.

Dylemat PiS. Sięgnąć po euro bez Ziobry, czy z Ziobrą być bez euro

Lista problemów, które zgotował sobie polski rząd, by sięgnąć po środki z Krajowego Planu Odbudowy, jest wyjątkowo długa. By zacząć je rozwiązywać, PiS musi odpowiedzieć sobie na podstawowe pytanie: zrezygnować z ustawy kagańcowej wobec sędziów, nawet kosztem rozpadu koalicji ze Zbigniewem Ziobrą, czy utrzymać większość do wyborów, ale bez pieniędzy z KPO. Na ustępstwa Komisji Europejskiej nie ma co liczyć, bo Bruksela powtarza, że „wszystkie kamienie milowe muszą zostać całkowicie spełnione”. Nie są to kroki narzucone z zewnątrz, ale obietnica złożona przez Mateusza Morawieckiego.

Choć każdego dnia powstają kolejne odcinki politycznego tasiemca pt. „Spór rządu z Komisją Europejską o środki z KPO”, scenariusz jest wyjątkowo prosty. Rząd musi spełnić kamienie milowe, na które zgodził się premier, żeby doprowadzić do happy endu, czyli przelewu miliardów euro dla Polski. Wszystkie wymagania zostały szczegółowo opisane wraz z datą ich realizacji. Choć dotyczą one m.in. przejrzystości finansów publicznych, zmian na rzecz czystego powietrza, efektywności energetycznej, w tym inwestycji w wiatraki, polepszenia jakości opieki medycznej, to najwięcej zainteresowania budzą te dotyczące praworządności.

Z tego powodu skupiamy się na postępach negocjacji w tej ostatniej kategorii. Praworządność to główny punkt zapalny między Warszawą a Brukselą, dlatego już sama wizyta nowego ministra ds. europejskich w Brukseli jest odczytywana przez Komisję jako krok w dobrym kierunku. Takie oświadczenia to jednak wyłącznie uprzejmości, które tworzą atmosferę negocjacji. Najważniejsza wiadomość, jaka popłynęła po środowowych spotkaniach Szymona Szynkowskiego vel Sęka z wiceszefową Komisji Europejskiej Verą Jourową i komisarzem ds. praworządności Didierem Reyndersem to: „Kamienie milowe, uzgodnione z rządem Polski, muszą zostać w pełni zrealizowane”. Z naciskiem na „w pełni”. To jasny sygnał, że oczekiwania Brukseli są wciąż takie same, a Polska doskonale je zna. Taki komunikat ze strony Brukseli, powtarzany z resztą od miesięcy, prowadzi do jasnego i mało odkrywczego wniosku, że wszystkie narzędzia, by sięgnąć po unijne miliardy są w rękach polskiego rządu. Tu dochodzimy jednak do kluczowego problemu, czy rząd - a bardziej precyzyjnie Prawo i Sprawiedliwość - będzie w stanie wypełnić kamienie milowe ze Zbigniewem Ziobrą na rządowym pokładzie.

Deklaracje powtarzane przez polityków Solidarnej Polski w nieoficjalnych rozmowach, prowadzą do wniosku, że nie będzie to możliwe, co szczegółowo rozwijamy w dalszej części tekstu.

Kamień milowy czy kamień u szyi? Zależność między obecnością Zbigniewa Ziobry w rządzie, a unijnymi pieniędzmi dla Polski nie została zapisana w żadnym kamieniu milowym. Brukseli w ogóle to nie interesuje. Jednak to kwestia kluczowa dla spełnienia kamieni milowych.

Dlaczego? Przedstawiciele Solidarnej Polski zarzekają się, że nie poprą likwidacji tak zwanej ustawy kagańcowej. To przepisy, które pozwalają karać sędziów za kwestionowanie statusu innych sędziów, przede wszystkim tych wybranych z udziałem nowej Krajowej Rady Sądownictwa.

Likwidacja ustawy kagańcowej wydaje się niezbędna w świetle jednego z kamieni milowych, w których rząd zadeklarował, że zezwoli sędziom na kontrolowanie statusu innych sędziów. Tak brzmi dokładna treść tego fragmentu, która odnosi się do niezawisłości sędziów "zapewni się, aby - w przypadku pojawienia się poważnych wątpliwości w tym zakresie - właściwy sąd miał możliwość przeprowadzenia w ramach postępowania sądowego weryfikacji, czy dany sędzia spełnia wymogi niezawisłości, bezstronności i „bycia powołanym na mocy ustawy” zgodnie z art. 19 Traktatu UE, przy czym „weryfikacji tej nie można uznać za przewinienie dyscyplinarne”. Realizacja obietnicy w takim brzmieniu przy utrzymaniu ustawy kagańcowej, nie jest możliwa.

Bo - to jej przepisy uznają podważanie statusu innego sędziego za delikt dyscyplinarny.

Mogę zagwarantować, że tego nie poprzemy, nawet, gdyby konsekwencją byłoby opuszczenie rządu - mówi w rozmowie z WP jeden ze współpracowników Zbigniewa Ziobry.

- Nie zgodzimy się na dodatkowe ustępstwa wobec Brukseli - dodaje inny poseł Solidarnej Polski. Jeżeli te deklaracje okazałyby się prawdziwe, realizacja kamieni milowych kolejny raz utknęłaby w martwym punkcie. Jeśli przyjmiemy więc założenie, że ustawa kagańcowa to ciągle nieprzekraczalna czerwona linia dla Solidarnej Polski, Prawo i Sprawiedliwość, staje przed fundamentalnym dylematem.

Albo szuka większości, żeby zlikwidować ustawę przy pomocy posłów opozycji, nawet jeśli rozsypie się rząd, albo rząd będzie trwał, ale bez pieniędzy z KPO.

Zwroty akcji. Dotychczasowa akcja politycznego serialu wskazywała na trwanie w martwym punkcie bez unijnych pieniędzy.

Potwierdzały to słowa Jarosława Kaczyńskiego z połowy lipca „Koniec tego dobrego”.

Jednak nadciągająca zima, szalejąca inflacja, coraz trudniejsza sytuacja finansowa Polski, wielkie inwestycje w obronność i zbliżający się rok wyborczy, zmuszają PiS do zmiany nastawienia wobec pieniędzy z Brukseli.

Według najnowszych instrukcji z Nowogrodzkiej, wszystkie działania ministerstw mają być podporządkowane oszczędnościom i sięgnięciu po miliardy z KPO.

Jeżeli nie jest to tylko tymczasowy zwrot akcji w wykonaniu PiS i rząd naprawdę ma zrobić wszystko, by pieniądze do Polski popłynęły, dylemat „z Ziobrą czy bez Ziobry” staje się kluczowy. Politycy Prawa i Sprawiedliwości nie znają jeszcze odpowiedzi na to pytanie, bo decydujący głos będzie miał Jarosław Kaczyński. Zrobią tak, jak będzie kazał prezes, dlatego są ostrożni nawet w nieoficjalnych rozmowach. Częściej jednak słysząc, że nie wyobrażają sobie ostrego zwrotu, porzucenia Solidarnej Polski i szybkiego spełnienia wszystkich kamieni milowych. Z tego powodu zazwyczaj powtarzają partyjny przekaz, że to Komisja Europejska musi zmienić nastawienie, a Polska jest gotowa do dialogu. Jeżeli prezes PiS ogłosi, że większość ma trwać do wyborów w 2024 roku - wizja unijnych pieniędzy wydaje się nieosiągalna. A jeżeli spełniłby się - trudny obecnie do wyobrażenia - scenariusz zrzucenia Ziobry z rządowych sań, PiS rozwiązuje tylko jeden z problemów w drodze po unijne pieniądze. Przy okazji tworzy sobie dziesiątki kolejnych: polityczny kryzys, rząd mniejszościowy i ostry spór na prawicy tuż przed wyborami. I to bez żadnej gwarancji, że miliardy euro trafią do Polski. Dlaczego? Choćby dlatego, że lista niezrealizowanych kamieni milowych jest dużo dłuższa, a ich treść wyklucza się z działaniami rządu.

Węzeł na węźle gordyjskim. Przykłady? Kamień milowy opisany jako A3G, w którym rząd zobowiązał się, do zmiany do końca trzeciego kwartału 2021 roku ustawy o finansowaniu publicznym, by zwiększyć przejrzystość wydatków i efektywność zarządzania pieniędzmi. Tymczasem trwa czwarty kwartał 2022 r., a rząd jest unijnym rekordzistą w wypychaniu wydatków poza oficjalny budżet. Jak informowaliśmy w kwietniu, z danych Ministerstwa Finansów przesłanych do Brukseli wynika, że ponad 72 proc. (czyli już prawie 3/4) prawdziwego deficytu jest generowane w jednostkach poza konstytucyjną definicją "budżetu państwa".

Na tym nie koniec. Rządzący nie spełnili również zobowiązania do zmiany Regulaminu Sejmu, Senatu i Rady Ministrów.

Chodziło o to, by przy zmianie prawa obowiązkowa była ocena skutków i konsultacje publiczne w odniesieniu do projektów ustaw proponowanych przez posłów i senatorów.

Efektem miało być ograniczenie stosowania przyspieszonych procedur, tak by legislacyjny ekspres nie był uruchamiany na każde partyjne wezwanie.

Wciąż nie działa też Komitet Monitorujący, który miał sprawdzać, jak wydawane są pieniądze z KPO. Tu w tle jest niechęć rządu wobec krytycznych organizacji pozarządowych.

Rządzący mieli również zadbać o jakość powietrza, choć pozwalają palić prawie wszystkim. Mieli ułatwić budowanie elektrowni wiatrowych, a pomysł ciągle leży odłogiem. Na podstawie powyższych przykładów widać, że sięgnięcie po pieniądze z KPO nie dotyczy wyłącznie sporu o praworządność. Choć tylko ten jest dla rządu węzłem gordyjskim.

Finanse publiczne na skraju załamania? „To co mówi rząd to bełkot, zwykły kabaret. Fikcja pęka”. Sama wizyta ministra ds. europejskich w Brukseli nie przyniesie przełomu, jeśli PiS nie podejmie poważnych działań i nie pogodzi się z tym, że nikt inny jak Mateusz Morawiecki zobowiązał się do realizacji tych kroków. Znając wizję Zjednoczonej Prawicy na sądy, rzeczywiście trudno uwierzyć, że premier zgodził się na taką treść kamieni milowych. Ale się zgodził.

O takie minimum działań w drodze do uzdrowienia polskiej praworządności od lat apeluje wielu niezależnych cenionych prawników i prawniczek.

Jaki z tego wniosek? Od samego mieszania herbaty nie staje się słodsza. Albo PiS zacznie spełniać złożone zobowiązania, choćby bez Zbigniewa Ziobry, albo telenowela będzie nadal trwała. Bez unijnych pieniędzy. Pewne jest tylko to, że przy tej liczbie kłopotów, które zgotowali sobie sami rządzący, nie uda się znaleźć takiego finału, który zadowalałby Prawo i Sprawiedliwość, Solidarną Polskę i Komisję Europejską.

Jeśli próba znalezienia kompromisu okaże się pozorna, PiS będzie mógł wykreować głównego wroga na kampanię wyborczą. Jeśli naprawdę zacznie wdrażać kamienie milowe, obrońcy praworządności mogą nieśmiało się cieszyć. A ekonomiści załamywać ręce, bo to będzie znak, że kasa jest bardziej pusta niż nam się wszystkim wydaje.

Patryk Michalski, dziennikarz Wirtualnej Polski

Sejmowa Komisja Etyki Poselskiej ukarała prezesa PiS

Nie można szydzić z ludzi - ocenia przewodniczącej komisji Monika Falej. W ocenie Joanny Scheuring-Wielgus nie dość, że szef PiS-u obraził kobiety, to jeszcze się mylił w sprawie przyczyn kryzysu demograficznego.

- To jest wypowiedź takiego patriarchalnego dziada, który po północy na takim tradycyjnym polskim weselu wypowiada takie banialuki. Oczywiście moglibyśmy się z tego śmiać, robić z tego memy, ale sprawa jest poważna - mówiła posłanka Lewicy.

Przypomnijmy, że na początku listopada Kaczyński odpowiadał w Elku (podczas spotkania z mieszkańcami) na pytanie o wsparcie dla rodzin. Prezes przyznał, że dzieci w Polsce rodzi się o wiele za mało, ale stwierdził, że kwestie finansowe nie są tu wcale decydujące.

Jako przykład na poparcie swojej tezy prezes wskazywał na bogatą Warszawę, w której dzietność wcale nie jest wysoka.

- To nie jest tylko kwestia materialna.

To jest kwestia pewnego nastawienia ludzi, a w szczególności pań, bo to panie rodzą dzieci, chociaż teraz już nie wiadomo... - mówił Kaczyński.

Prezes stwierdził też, że Polki mogą mieć problemy z rodzeniem dzieci ze względu na styl życia.

- Jeśli się utrzyma taki stan, że do 25. roku dziewczęta piją tyle samo, co ich rówieśnicy, to dzieci nie będzie. A kobieta też musi dojrzeć, żeby być dobrą matką.

Kaczyński wyliczał też, że mężczyzna, aby popaść w alkoholizm, musi pić nadmiernie przeciętnie 20 lat, a kobieta tylko dwa lata.

- Nie jestem zwolennikiem bardzo wczesnego macierzyństwa, no bo kobieta też musi dojrzeć, żeby być dobrą matką, ale jak do 25. roku daje w szuję - to trochę żartuję - ale to nie jest dobry prognostyk w tych sprawach.

Słowa te wywołały burzę, a środowiska kobiece wskazały je na dowód oderwania prezesa PiS od rzeczywistości, spłykanie problemu i pomijanie kwestii związanych z bezpieczeństwem zdrowotnym, rynkiem pracy, dostępnością do żłobków i przedszkoli.

Przewodnicząca Komisji Etyki Poselskiej Monika Falej z Lewicy, twierdzi, że zachowanie posła Kaczyńskiego jest niedopuszczalne.

Z jednej strony szydzi i pogardza kobietami, z drugiej strony naśmiewa się z choroby, jaką jest alkoholizm - mówi parlamentarzystka w rozmowie z "Wyborczą Olsztyn". - To także pokaz obłudy i chichot z frazesów głoszonych przez Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Kaczyński na każdy kroku mówi o postępowaniu według prawa i sprawiedliwości, z drugiej strony sam stawia się ponad prawem. Potwierdzeniem jest np. fakt, że nie przychodzi wzywany na posiedzenia naszej komisji, nawet nie raczy przysłać usprawiedliwienia.

Wyborcza-Olsztyn.pl

Miasta nie chcą dopłacać do lekcji religii w szkołach. To znacznie ponad miliard rocznie

Ponad miliard złotych rocznie kosztują lekcje religii w polskich szkołach. Coraz więcej miast nie chce współfinansować kosztów lekcji religii, wskazując na szybkie ubywanie chętnych uczniów - pisze "Gazeta Wyborcza". Pierwszy z samorządów w oficjalnej uchwale apeluje do szefa rządu o likwidację finansowania katechezy z miejskiej kasy.



Samorządy dopłacają ponad miliard złotych rocznie do finansowania lekcji religii w szkołach. Zdjęcie ilustracyjne (Agencja Wyborcza, Fot. Rafał Michałowski / Agencja Wyborcza.pl)

Częstochowscy radni przyjęli pierwszą w Polsce uchwałę, w której apelują do premiera Mateusza Morawieckiego i ministra Przemysława Czarńka o „likwidację finansowania lekcji religii z budżetu miejskiego”.

Tamtejsze szkoły zatrudniają około 130 księży, zakonnic, katechetek i katechetów. Jak czytamy, ich pensje pochłaniają 9,5 mln zł rocznie. Miasto z tej kwoty pokrywa 2,8 mln zł. Podobną rezolucję przygotował krakowski radny Łukasz Wantuch. Przekonuje: „Jeśli nauczanie religii przestawnie być zawodem, a stanie się misją, wpłynie to korzystnie na poziom nauczania oraz motywację”.

Zaznacza przy tym, że nie chce wycofania lekcji religii ze szkół, ale zmiany zasad finansowania. Kraków co roku przeznaczają 30 milionów złotych na finansowanie lekcji religii, z czego około 10 mln zł z budżetu miasta.

Samorządy dopłacają do lekcji religii. Inicjatywa „Świecka szkoła” w 2021 roku wyliczyła, że w skali roku samorządy w Polsce wydają na organizację lekcji religii niemal 1,5 mld zł.

”W Łodzi na religię nie chodzi już połowa uczniów, w szkołach ponadpodstawowych zrezygnowało blisko 80 proc. nastolatków” - pisze dziennik. Podobnie jest w Warszawie.

- Subwencja oświatowa jest za mała. Generalnie to państwo powinno utrzymywać oświatę, a samorządy ewentualnie dokładać się, np. do remontów - uważa Tadeusz Truskolaski, prezydent Białegostoku, cytowany przez ”Wyborczą”.

Za reformą nauczania i finansowania religii w szkołach opowiada się też część kleru. - Jestem zwolennikiem modelu włoskiego, czyli jednej godziny w szkołach publicznych, o historii religii i chrześcijaństwa.

Natomiast katecheza, tj. ta obecnie druga godzina w szkołach, powinna powrócić do salek parafialnych. To jest miejsce dla katechezy prowadzonej przez Kościoły i związki wyznaniowe - mówi gazecie ks. prof. Andrzej Kobylński, etyk i filozof z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

- Subwencja oświatowa jest za mała. Generalnie to państwo powinno utrzymywać oświatę, a samorządy ewentualnie dokładać się, np. do remontów - uważa Tadeusz Truskolaski, prezydent Białegostoku, cytowany przez ”Wyborczą”.

Pomysł rozżłościł kuratorkę Barbarę Nowak. W niewybrednych słowach napisała na Twitterze, co myśli o szukaniu oszczędności w tym obszarze. „Lewackich radnych z Częstochowy i Krakowa, którzy chcą zlikwidować finansowanie lekcji religii - pytam, czy śladem swoich komunistycznych protoplastów planują w kolejnych działaniach powrócić do więzienia katolików i mordów księży? Do niszczenia kościołów?”.

W październiku 2022 roku Barbara Nowak powiedziała natomiast, że lekcje religii nie powinny odbywać się na pierwszych lub ostatnich godzinach lekcyjnych, ponieważ zachęca to uczniów, żeby na nie - nie chodzić.

„Od lat proszę dyrektorów, by lekcje religii nie odbywały się na pierwszej lub ostatniej godzinie. To jest zachęta dla młodych ludzi, by nie chodzili na nie” - ubolewała kuratorka.

„Określanie warunków organizacyjnych lekcji religii i etyki w szkołach należy do wyłącznych kompetencji dyrektora szkoły” - podało wtedy biuro RPO w piśmie skierowanym do Barbary Nowak.

Na podstawie mat. prasowych - opr. cza

Osiem tez dotyczących wspólnej listy opozycji w wyborach 2023 roku



Wybory - zdjęcie ilustracyjne (Fot. Fot . Krzysztof Ćwik / Agencja Wyborcza.pl)

Czasy nie są normalne. Wspólna lista KO, PL2050, Lewicy, PSL oraz obywatelskich organizacji prodemokratycznych to jedyna szansa na zdobycie przez dzisiejszą opozycję demokratyczną konstytucyjnej większości 307 mandatów, czyli możliwość uporania się z problemem Trybunału Przyłębskiej - uzyskania realnych instrumentów rządzenia i naprawy państwa

1.Wspólna lista wyborcza KO, PL2050, Lewicy i PSL nie jest wartością samą w sobie. W normalnych czasach - a za takie można uznać ćwierćwiecze od wyborów prezydenckich w 1990 roku do wyborów parlamentarnych w 2015 roku- wspólną listę łączącą partie różniące się w wymiarze progresywizmu vs konserwatyzmu światopoglądowego czy w wymiarze liberalizmu vs etatyzmu społeczno-gospodarczego można by uznać wręcz za „anty-wartość”.

2.Ale czasy nie są normalne. Dokonana przez PiS dewastacja państwa i jego instytucji, praktyka sprawowania władzy przez PiS wbrew porządkowi konstytucyjnemu, wywołany przez PiS konflikt z Unią Europejską i związana z tym marginalizacja naszej pozycji w strukturach europejskich sprawiają, że za podstawowy cel, jaki powinien przyświecać całej dzisiejszej opozycji demokratycznej, należy uznać odsunięcie PiS od władzy i uzyskanie skutecznych instrumentów do przeprowadzenia w możliwie krótkim czasie procesu naprawy państwa, jego instytucji i polityki.

3.Ten proces naprawy to między innymi zgodny z Konstytucją kształt KRS, uniezależnienie prokuratury od władzy wykonawczej, niezależność sądów i niezawisłość sędziów, całkowicie wolny od wpływów rządowych czy partyjnych Trybunał Konstytucyjny, reforma mediów publicznych, wzmocnienie samorządów i pozycji organizacji pozarządowych, zielone światło dla zielonej energii, jednoznacznie prozachodnia orientacja polityki zagranicznej oraz odbudowa silnej i partnerskiej pozycji Polski w UE.

4.Śledząc składane publicznie deklaracje, można przyjąć, że tak sformułowany cel podzielają zarówno partie polityczne: Koalicja Obywatelska, Polska 2050, Lewica czy PSL, jak i powstałe w reakcji na rządy PiS organizacje obywatelskie: Komitet Obrony Demokracji, Obywatele RP czy Akcja Demokracja.

5. Chodzi nam wszystkim o wyborcze zwycięstwo - ale nie pozorne, lecz rzeczywiste, dające realne instrumenty rządzenia.

Każdy krok w procesie naprawczym, jaki zainicjuje dzisiejsza opozycja, gdy powoła rząd, będzie wymagał przyjęcia właściwej ustawy, a każdą taką ustawę będzie mógł zawetować prezydent Duda.

Ale nawet gdyby dzisiejsza opozycja zdobyła łącznie 3/5 mandatów (276) i mogła weto prezydenta odrzucić, to PiS dysponuje jeszcze silniejszym narzędziem obrony swoich interesów - Trybunałem Konstytucyjnym Julii Przyłębskiej. Stąd tak ważne, by dzisiejszej opozycji udało się odnieść rzeczywiste zwycięstwo, a to oznacza zdobycie przynajmniej 307 mandatów - a tym samym uzyskanie możliwości, by w drodze nowelizacji Konstytucji zbudować Trybunał Konstytucyjny na nowo.

6. Obecne sondaże wskazują, iż stosunek łącznego poparcia dla KO, PL2050, Lewicy i PSL do łącznego poparcia dla PiS i Konfederacji to mniej więcej 59 proc. do 41 proc.

Przy takim poparciu opozycja demokratyczna, startując w wyborach na czterech listach, może liczyć łącznie na 262 mandaty. Gdyby opozycji udało się do wyborczego października 2023 r. zwiększyć poparcie u wyborców do 63 proc. (przy 37 proc. łącznego poparcia dla PiS i Konfederacji) - a trend, jaki obserwujemy od jesieni ubiegłego roku, wskazuje, że jest to realne - to start na czterech listach dałby jej 286 mandatów.

To przygniatająca przewaga, ale wciąż za mało, by uporać się z problemem TK Julii Przyłębskiej. Gdyby jednak przy takim 63-procentowym poparciu (w stosunku do poparcia dla PiS i Konfederacji) opozycja stworzyła wspólną listę, to zdobyłaby aż 308 mandatów.

7. Przeciwnicy wspólnej listy argumentują, że odrębne poparcia dla KO, PL2050, Lewicy i PSL nie sumują się w poparcie dla ich wspólnej listy. To prawda, że kilka procent wyborców partyjnych odmawia głosowania na wspólną listę. Ale tę stratę równoważą dwa inne czynniki: po pierwsze, jest to bonus w postaci dodatkowych popierających wspólną listę wyborców niepartyjnych, a po drugie, jest to ujawniona w czerwcowym badaniu Kantara dla „Wyborczej” kilkuprocentowa demobilizacja wyborców prawicy w sytuacji, gdy opozycja demokratyczna decyduje się na wspólny start.

8. Powtórzmy: wspólna lista to jedynie i aż najskuteczniejsze na dzisiejsze czasy plan taktyczno-organizacyjny.

Wspólna lista KO, PL2050, Lewicy, PSL oraz obywatelskich organizacji prodemokratycznych jest bowiem jedynym rozwiązaniem dającym szansę na zdobycie przez dzisiejszą opozycję demokratyczną konstytucyjnej większości 307 mandatów, a tym samym - możliwość uporania się z problemem TK Julii Przyłębskiej - uzyskania realnych instrumentów rządzenia i naprawy państwa.

Andrzej Machowski, GW

Arcybiskup Budzik upomina KUL: Zostawcie pomnik ks. Radziszewskiego na swoim miejscu



Lublin. Demontaż pomnika Idziego Radziszewskiego, pierwszego rektora KUL. Monument zostanie przetransportowany na teren uczelni. Ustąpi miejsca nowemu pomnikowi Lecha Kaczyńskiego, który chce postawić lubelski PiS (Fot. Jakub Orzechowski/AW.pl)

Mimo ostrego sprzeciwu arcybiskupa, władze Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego usunęły z centrum Lublina pomnik ks. Idziego Radziszewskiego, założyciela uczelni. W tym miejscu ma stanąć monument poświęcony Lechowi Kaczyńskiemu. Tak chce PiS.

W czwartek, 8 grudnia br, z centrum Lublina został zabrany pomnik ks. Idziego Radziszewskiego, założyciela Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Zamiast niego, na skwerze stanie niebawem pomnik Lecha Kaczyńskiego, o który zabiegają lokalni działacze Prawa i Sprawiedliwości. Złożenie przez KUL do ratusza wniosku o rozbiórkę zbiegło się ze zgodą radnych na pomnik tragicznie zmarłego prezydenta. Gdy okazało się, że KUL zamierza zabrać swój pomnik, w sieci pojawił się na ten temat wymowny mem, na którym pomnik Kaczyńskiego mówi do pomnika Radziszewskiego: „Spieprzaj, dziadu”.

KUL zdemontował pomnik bez zgody arcybiskupa

To dzięki decyzji ks. Radziszewskiego o założeniu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, miasto stało się ośrodkiem akademickim. Na stulecie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, które przypadało w 2018

roku, uczelnia postanowiła zbudować pomnik duchownego. Ówczesny rektor KUL ks. prof. Antoni Dębiński chciał, by stanął poza terenem UMCS - miało to akcentować fakt, że zasługi Radziszewskiego są ważne nie tylko dla uniwersytetu, ale także dla całego miasta.

Pomnik zdemontowano dokładnie cztery lata po uroczystym odsłonięciu. Dzień później, w piątek, na usunięcie figury ostro zareagował metropolita lubelski abp. Stanisław Budzik, który jednocześnie jest Wielkim Kanclerzem KUL. Monument zostanie przetransportowany na teren uczelni.

Ustąpi miejsca nowemu pomnikowi Lecha Kaczyńskiego, który chce postawić lubelski PiS.

KUL nie będzie się kłaniał arcybiskupowi

W oświadczeniu opublikowanym przez rzecznika archidiecezji lubelskiej czytamy, że decyzja o przeniesieniu pomnika ks. Radziszewskiego została podjęta pomimo wyraźnego sprzeciwu arcybiskupa.

Po oświadczeniu metropolity, zapytaliśmy KUL, czy wobec publicznego sprzeciwu arcybiskupa Budzika pomnik Radziszewskiego wróci na swoje miejsce. Odpowiedź rzecznika nie pozostawia złudzeń. Władze uczelni swojej decyzji nie zmieniają: „Sprawa była konsultowana w gronie Kolegium Rektorskiego KUL i innych gremiach akademickich.

O przyczynach decyzji rektora został poinformowany Wielki Kanclerz - Metropolita Lubelski i Władze Miasta. Statut KUL, wymieniając kompetencje Wielkiego Kanclerza, nie stanowi o konieczności jego akceptacji dla decyzji dotyczących zagospodarowania przestrzennego Uniwersytetu i kwestii upamiętniania postaci z nim związanych.

Nie było więc konieczności uzyskiwania jego zgody na przeniesienie pomnika w bardziej godne miejsce" - czytamy w stanowisku władz uczelni, które przysłał nam rzecznik uczelni. KUL zaprzecza, by demontaż monumentu miał związek z pomnikiem Kaczyńskiego.

- Decyzję o przeniesieniu pomnika ze skweru abp. Życińskiego należy wiązać z pragnieniem godnego wyeksponowania ks. Idziego Radziszewskiego na terenie uniwersytetu i ustanowieniem symbolu integrującego pracowników i studentów na Kampusie Uniwersyteckim przy al. Racławickich 14 w Lublinie - tłumaczył "Wyborczej" rzecznik prasowy KUL Robert Szwed. Jednak związki KUL-u z partią rządząca są od kilku lat mocno czytelne. Zwłaszcza, od kiedy ministrem edukacji został absolwent i pracownik naukowy tej uczelni Przemysław Czarnek. Przyjaźń z władzą uniwersytetowi się po prostu bardzo opłaca. Wreszcie spełnia się marzenie KUL o uruchomieniu medycyny - na nowym wydziale lekarskim.

Ks. prof. Alfred Wierzbicki: To aneksja ideologiczna

Rzadko zdarzają się interwencje Wielkiego Kanclerza KUL wobec działań uniwersytetu, więc sam fakt podjęcia takowej jest godny odnotowania. W opublikowanym oświadczeniu padają bardzo ważne argumenty, m.in.

o tym, że pomnik miał uświadamiać wkład pierwszego rektora KUL dla rozwoju całego miasta. Niezależnie od motywów, a te moim zdaniem są natury politycznej, demontaż można wręcz uznać za nieliczenie się z wolą pomysłodawców i fundatorów pomnika - komentuje ks. prof. Alfred Wierzbicki. I dodaje: - Pominięcie w tej sprawie głosu Wielkiego Kanclerza jest skandaliczne z punktu widzenia respektu władz KUL wobec Niego. Jest to co najmniej naruszenie dobrych obyczajów i dobrze, że Wielki Kanclerz uświadamia jakie jest jego stanowisko. W cywilizowanym świecie zabieranie pomnika po to, by zrobić miejsce innemu pomnikowi jest barbarzyństwem. To rodzaj aneksji ideologicznej. KUL brnie w uległość polityczną wobec władzy państwowej - dodaje ks. Wierzbicki. On sam rozstał się niedawno z KUL po 30 latach pracy. Swoją decyzję tłumaczył „degradacją intelektualną i moralną uczelni”.

Pełna treść oświadczenia Kurii Metropolitalnej w Lublinie:

W imieniu Arcybiskupa Stanisława Budzika, Metropolity Lubelskiego i Wielkiego Kanclerza KUL, oświadczam, że decyzja o przeniesieniu pomnika Księdza Idziego Radziszewskiego, założyciela i pierwszego rektora KUL, została podjęta nie tylko bez wcześniejszej konsultacji, ale także bez zgody Księdza Arcybiskupa i pomimo wyraźnego sprzeciwu, który wyraził, gdy dowiedział się o takich planach. Zgodnie z obowiązującym statutem Wielki Kanclerz reprezentuje Stolicę Apostolską i inne władze kościelne wobec Uniwersytetu oraz Uniwersytet wobec Stolicy Apostolskiej, a w sprawach szczególnej wagi także wobec władz państwowych. Podjęcie tak ważnej decyzji wbrew wyraźnemu stanowisku Wielkiego Kanclerza należy uznać za wysoce niepokojące. Ksiądz Arcybiskup podtrzymuje stanowisko, że pomnik Ks. Idziego Radziszewskiego powinien pozostać na dotychczasowym miejscu, czyli na skwerze abp. Józefa Życińskiego.

Miasto Lublin bardzo wiele zawdzięcza Księdzu Radziszewskiemu, założycielowi pierwszego uniwersytetu w naszym mieście. To właśnie także dzięki niemu Lublin jest dzisiaj cenionym ośrodkiem akademickim, miastem wielu uniwersytetów i szkół wyższych.

Z tego powodu, zgodnie z decyzją poprzedniego Rektora i Wielkiego Kanclerza oraz za zgodą Rady Miasta, pomnik został umieszczony w przestrzeni miejskiej. Warto dodać, że monument sfinansowano ze składek społecznych przeprowadzonych w Polsce i za granicą.

Stanowisko Arcybiskupa podzielają biskupi pomocniczy: bp Józef Wróbel, bp Artur Miziński, bp Adam Bab oraz biskupi seniorzy: bp Ryszard Karpiński i bp Mieczysław Cisło. ks. dr Adam Jaszcz, kanclerz Kurii Metropolitalnej w Lublinie, rzecznik prasowy Archidiecezji Lubelskiej.

Małgorzata Domagała GW Lublin

Zdemontowano go tydzień temu **15.12.2022: Pomnik założyciela KUL wraca na swoje miejsce**

Zdemontowany przed tygodniem pomnik księdza Idziego Radziszewskiego wróci na swoje miejsce.

Władze KUL usunęły go mimo ostrego sprzeciwu arcybiskupa Stanisława Budzika.

Nieopodal ma stanąć pomnik Lecha Kaczyńskiego.

8 grudnia z centrum Lublina został zabrany pomnik ks. Idziego Radziszewskiego, założyciela Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Na tym samym skwerze stanąć ma pomnik Lecha Kaczyńskiego, o który zabiegają lokalni działacze Prawa i Sprawiedliwości.

Złożenie przez KUL do ratusza wniosku o rozbiórkę zbiegło się ze zgodą radnych na pomnik tragicznie zmarłego prezydenta.

KUL zdemontował pomnik bez zgody arcybiskupa

To dzięki decyzji ks. Radziszewskiego o założeniu KUL Lublin stał się ośrodkiem akademickim.

Na stulecie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, które przypadało w 2018 roku, uczelnia postanowiła zbudować pomnik duchownego.

Ówczesny rektor KUL ks. prof. Antoni Dębiński chciał, by stanął poza terenem uniwersytetu – co miało akcentować fakt, że zasługi Radziszewskiego są ważne nie tylko dla uniwersytetu, ale także dla całego miasta. KUL zdecydował się przenieść pomnik na teren uniwersytetu.

Monument zdemontowano dokładnie cztery lata po uroczystym odsłonięciu.

Dzień później, w piątek, na usunięcie figury ostro zareagował metropolita lubelski abp Stanisław Budzik, który jednocześnie jest Wielkim Kanclerzem KUL.

Decyzja o przeniesieniu pomnika ks. Radziszewskiego została podjęta pomimo wyraźnego sprzeciwu arcybiskupa.

Pomnik wraca na swoje miejsce

W czwartek 15.12.br, po południu, media dostały oświadczenie podpisane wspólnie przez abp. Stanisława Budzika, rektora KUL ks. Mirosława Kalinowskiego oraz prezydenta Lublina Krzysztofa Żuka.

„Pomnik Księdza Idziego Radziszewskiego, założyciela Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, zostanie ponownie usytuowany na Skwerze Abpa Józefa Życińskiego.

Miasto Lublin zobowiązuje się do rewitalizacji Skweru przy udziale KUL".
Małgorzata Domagała

POKOLENIA pamiętają

Obchody 104 rocznicy odzyskania niepodległości w Lublinie

W dniu 11 listopada br, przy płycie grobu Nieznanego Żołnierza na cmentarzu przy ulicy Białej w Lublinie, z udziałem kilkudziesięciu przedstawicieli naszego Stowarzyszenia z Lublina i województwa odbyła się uroczystość upamiętniająca to doniosłe wydarzenie.

Zebranych powitał wiceszef RW i RK - Adam Olkowicz wspominając, że Lublin zapisał się w historii tworzenia polskiej państwowości faktem utworzenia w naszym mieście w noc z 6/7 listopada 1918 roku Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej - określanego również jako „rząd lubelski” oraz „rząd ludowy”. Była to Rada Ministrów pod przewodnictwem Ignacego Daszyńskiego, utworzona przez działaczy niepodległościowej lewicy. Większość członków rządu Daszyńskiego stanowili działacze PPS oraz PSL „Wyzwolenie”. Spośród wielu zamierzonych zmian w prawie, planowano równouprawnienie kobiet i przyznanie im praw wyborczych. Dymisja rządu lubelskiego nastąpiła 11 listopada 1918 roku, na ręce Józefa Piłsudskiego.

Przypomniawszy, że cztery lata temu, w setną rocznicę odzyskania niepodległości Pokolenia były organizatorem konferencji popularno - naukowej dotyczącej roli i miejsca lewicy w przemianach kraju i Lubelszczyzny w ostatnich stu latach.



Działacze POKOLEŃ Lubelszczyzny podczas obchodów 104 rocznicy odzyskania niepodległości przed płytą Grobu Nieznanego Żołnierza na cmentarzu przy ulicy Białej. Lublin, 11 listopada 2022 roku

Następnie okolicznościowe wystąpienie przedstawił prof. Emila Horoch - przewodniczący Komisji Historycznej POKOLEŃ Lubelszczyzny. Oto jego treść:
O godzinie 11.00, dnia 11 listopada 1918 roku na całym froncie zachodnim wszedł w życie rozejm. Tego samego dnia w wagonie Ferdinanda Focha, marszałka Francji, Wielkiej Brytanii i Polski, na stacji kolejowej Rethondes, niedaleko Compiègne,

podpisano zawieszenie broni, co praktycznie oznaczało kapitulację Niemiec. Na czele delegacji niemieckiej stał deputowany Katolickiego Centrum - Matthias Erzberger, któremu Foch podyktował 34 artykuły rozejmu.

Tak zakończyła się I-sza wojna światowa. W jej trakcie na frontach zostało zabitych ponad 10 milionów żołnierzy. Symbolem tej „rzezi okopowej” jest bitwa pod Verdun. Po obu stronach - francuskiej i niemieckiej zginęło i zostało uznanych za zaginionych 704 tysiące żołnierzy. Bezpośrednio i pośrednio działania wojenne spowodowały straty ludności cywilnej wynoszące około 7 milionów osób. Pod koniec wojny, w wyczerpane głodem i wojną narody Europy uderzyła pierwsza współczesna pandemia - grypa hiszpanka zabijając na świecie 100 milionów ludzi. Zakończenie wojny i między innymi rozpad trzech monarchii - rosyjskiej, austrowęgierskiej i niemieckiej doprowadziły do zmian na mapie politycznej Europy. Rozpoczął się proces powstawania nowych państw.

28 października 1918 roku w Krakowie powstała Polska Komisja Likwidacyjna, która objęła władzę w Galicji. W Lublinie powstała Lubelska Rada Delegatów Robotniczych. W nocy z 6-go na 7-go listopada, również w Lublinie, powstał Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej. Którego premierem został socjalista - Ignacy Daszyński. 10 listopada, w Królestwie Polskim zaczęto rozbrajać oddziały niemieckie.

Dnia 11.XI.2018 Rada Regencyjna przekazała naczelne dowództwo zwolnionemu z więzienia w Magdeburgu Józefowi Piłsudskiemu, który 22.XI objął władzę jako Tymczasowy Naczelnik Państwa Polskiego. Potocznie wówczas mówiono: „Polska wybuchła”. Tak o tym pisał Jędrzej Moraczewski: „Niepodobno oddać tego szatu radości, jaki ludność polską w tym momencie ogarnął. Po 120-tu latach prysły kordony... Wolność, Niepodległość, Zjednoczenie, Własne Państwo... Cztery pokolenia nadaremno na tę chwilę czekały, piąte - doczekało”. Był to początek drogi kształtowania się państwa polskiego i jego granic. Finałem były wybory parlamentarne, prezydenta i uchwalenie Konstytucji w dniu 17.III.1921 roku.

Obchodząc rocznicę odzyskania niepodległości, pozwolę sobie przekornie zaproponować inne hasło, a mianowicie: kolejną rocznicę odzyskania państwowości państwa, które zostało wykreślone pod koniec XVIII wieku na 123 lata z mapy politycznej Europy i świata. Warto przy dzisiejszych obchodach odpowiedzieć na pytanie, które postawił Juliusz Słowacki - Polska, ale jaka?

Na to pytanie Wieszcza odpowiadamy: - Polska, państwo polskie, winno wyrastać i realizować koncepcje polskiej myśli demokratycznej oraz polskiej lewicy. cza

Obchody 104 rocznicy Odzyskania Niepodległości w Chełmie



W dniu 11 listopada 2022 roku w uroczystościach 104 rocznicy Odzyskania Niepodległości w Chełmie udział wzięła liczna grupa członków miejscowego koła Stowarzyszenia „Pokolenia”, a delegacja złożyła kwiaty przed Mauzoleum Martyrologii na Górze Chełmskiej, po czym nastąpił przemarsz uczestników na Plac Niepodległości na dalszą część uroczystości odbywanej zgodnie z ceremoniałem wojskowym.

Po zakończeniu uroczystości patriotycznej Członkowie Koła chełmskiego oddziału "Pokoleń" spotkali się na uroczystym obiedzie, po którym dokonano wyboru przewodniczącego Koła oraz wice- przewodniczącego. W głosowaniu jawnym przewodniczącym Koła został wybrany jednogłośnie kolega Marian Lipczuk, a wiceprzewodniczącym kolega Jan Żyłowski. Następne spotkanie koła ustalono na miesiąc styczeń 2023 roku.

M.L.



Mirosław Hermaszewski nie żyje.

Był pierwszym i jak dotąd jedynym Polakiem w kosmosie

Miał 81 lat, zmarł 12 grudnia br, w jednym z warszawskich szpitali. Informację o śmierci Mirosława Hermaszewskiego potwierdził w rozmowie z tvn24.pl Ryszard Czarnecki, europoseł Prawa i Sprawiedliwości, zięć zmarłego. W mediach społecznościowych Ryszard Czarnecki napisał: „W imieniu rodziny potwierdzam bardzo smutną informację o śmierci gen. Mirosława Hermaszewskiego - pierwszego polskiego kosmonauty, świetnego pilota, dobrego męża i ojca, ukochanego dziadka. Odszedł od nas na Wieczną Wartę”.

Lotnictwem Hermaszewski interesował się od małego. Wpływ na jego zainteresowania miał starszy brat Władysław, pilot samolotów odrzutowych. „Słyszałem o nim w radio i wyobrażałem sobie szum jego samolotu na defiladach, pisano w gazetach o „przodującym oficerze pilocie Władysławie Hermaszewskim”. Pojawiła się też czytanka w podręczniku do języka polskiego dla czwartych klas: „Jak mały Władzio został lotnikiem” - wspominał Mirosław Hermaszewski.

"Wielu młodym ludziom już na starcie wydaje się, że nie będą w stanie wiele osiągnąć. Mówią: jestem z biednej rodziny, co ja tam mogę. Nie wytyczają sobie żadnego życiowego celu i marnują życie. A to nie jest tak, że gdy ktoś osiągnął coś w życiu - np. został kosmonautą - to miał to zaplanowane od początku i już tak to szło" - tłumaczył Hermaszewski w jednej z rozmów z PAP.

Tragiczne dzieciństwo na Wołyniu. Mirosław Hermaszewski urodził się 15 września 1941 roku w Lipnikach na Wołyniu. Jako 1,5 roczne dziecko cudem przeżył rzeź wołyńską. W marcu 1943 roku Ukraińcy postrzelili jego matkę, która niosła go na rękach. - Gdy wypadałem z rąk postrzelonej mamy, nie zauważyli mnie. Albo przykryła mnie własnym ciałem, albo wpadłem w zaśnieżone zarośla - mówił po latach w wywiadzie dla NaTemat.pl. Tej nocy zginęło 182 mieszkańców Lipnik, w tym dziadek Hermaszewskiego - Sylwester. Matka przeżyła, pomogły jej Ukrainki z sąsiedniej wsi, ale nie wiedziała, gdzie syn. Dziecko odnalazł rano ojciec. „Nieopodal opłotków na zamarzniętym polu ojciec niespodziewanie dostrzegł charakterystyczny koc w kratkę, a w nim nieruchomego syna, a wokół śniegu dużo krwi. Tata był pewny, że jestem martwy, byłem blady, ale kiedy potrząsnął mną, otworzyłem oczy i powiedziałem: „tata, si” - co oznaczało ogień, i buch - czyli to, czego było dużo, a tłumaczyć nie trzeba" - opisywał Mirosław Hermaszewski tamte wydarzenia

w swojej książce. Jego ojciec zginął kilka miesięcy później z rąk banderowców.

Pilot, prymus w Szkole Orląt, dowódca. Po wojnie w 1945 roku Mirosław Hermaszewski wraz z rodziną trafił do Wołowa niedaleko Wrocławia. Tu skończył szkołę podstawową i liceum. W 1960 roku w Aeroklubie Wrocławskim przeszedł kurs pilotażu szybowcowego. Szkolił się na lotniskach w Oleśnicy, Jeżowie Sudeckim, na Żarze w Beskidach i w Lisich Kątach.

W 1961 roku w Grudziądzu ukończył kurs pilotażu samolotowego. Jesienią rozpoczął naukę w wymarzonej Szkole Orląt w Dęblinie jako kandydat na pilota myśliwskiego. Szkołę ukończył 22 marca 1964 r. jako prymus. Otrzymał stopień podporucznika i zdobył kwalifikacje pilota samolotów odrzutowych trzeciej klasy. Po dwóch latach służby w pułku lotniczym w Poznaniu uzupełnił swoje umiejętności do poziomu pierwszej klasy na samolocie MiG-17, wkrótce opanował pilotowanie naddźwiękowego myśliwca MiG-21 - o prędkości 2.05 M. W 1971 roku ukończył w Rembertowie Akademię Sztabu Generalnego, po czym kontynuował służbę jako dowódca eskadry w Słupsku, w Gdyni - Babie Doły był zastępcą dowódcy pułku. We Wrocławiu dowodził 11. pułkiem myśliwców i z tego stanowiska trafił do grupy kandydatów na kosmonautów. Po selekcji rozpoczął przygotowania do lotu kosmicznego.

Prawie osiem dni w kosmosie. Historyczny lot rozpoczął się 27 czerwca 1978 r. o godz. 17.27 naszego czasu. Wówczas z kosmodromu Bajkonur wystartował statek Sojuz 30, którego załogę stanowili Mirosław Hermaszewski oraz dowódca, sowiecki pułkownik Piotr Klimuk. "Ziemia nadaje muzykę. Rodowicz śpiewa 'Kolorowe jarmarki'. Anna German śpiewa ulubioną przez geologów, ale przede wszystkim kosmonautów 'Nadzieję'. (...) Na tle melodii słyszymy końcowe komendy odliczania" - wspominał Hermaszewski moment startu po latach, w książce "Ciężar nieważkości. Opowieść pilota-kosmonauty". „Podczas czwartego okrążenia przelatywać będziemy nad Polską. Myśląc o tym, czuję dziwne podekscytowanie, mimo że jestem jeszcze bardzo daleko. (...) Europa Środkowa spowita jest chmurami, ale część naszego wybrzeża odcina się od szarych wód Bałtyku" - opisywał. Po dwóch dniach załoga statku Sojuz 30 połączyła się ze stacją orbitalną Salut 6, gdzie przebywali już wcześniej kosmonauci Władimir Kowalenok i Aleksander Iwanczenkow. W sumie podczas lotu kosmonauci 126 razy okrążyli Ziemię. W kosmosie Hermaszewski spędził 7 dni, 22 godziny, 2 minuty i 59 sekund. Lądowanie nastąpiło 5 lipca na stepach Kazachstanu.

Na pokład Sojuza 30 Hermaszewski zabrał ze sobą m.in. flagę i godło państwowe PRL, fotografie ówczesnych przywódców PRL oraz Związku Sowieckiego, Edwarda Gierka i Leonida Breżniewa, ziemię z pól Lenino i Warszawy, miniaturowe wydania „Manifestu Komunistycznego”. W kosmos z Hermaszewskim poleciało także faksimile pierwszej księgi „O obrotach ciał niebieskich” oraz rysunki systemu słonecznego Mikołaja Kopernika. Jako wyposażenie osobiste zabrał m.in. miniaturowe wydanie „Pana Tadeusza”, po latach podarował je naszemu papieżowi Janowi Pawłowi II.

Stan wojenny i udział we WRON. We wprowadzonym w grudniu 1981 roku stanie wojennym Mirosław Hermaszewski został członkiem Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, pozakonstytucyjnego organu, który administrował PRL-em w tym czasie. Po latach konsekwentnie powtarzał, że na listę członków WRON został wpisany bez swojej wiedzy i zgody, a o wprowadzeniu stanu wojennego dowiedział się, gdy wylądował w Warszawie, w trybie pilnym ściągnięty ze studiów w Moskwie. W latach 1987-1990 był komendantem Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych, gdzie w 1988 roku otrzymał nominację generalską. Następnie pełnił funkcję zastępcy dowódcy Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej - WLiOP i szefa bezpieczeństwa lotów WLiOP. W 2001 wystartował bez powodzenia w wyborach parlamentarnych do Senatu z listy Sojuszu Lewicy Demokratycznej - Unii Pracy. W wyborach samorządowych w 2002 był również z ramienia SLD-UP kandydatem do sejmiku mazowieckiego i uzyskał mandat. W wyborach parlamentarnych w 2005 kandydował do Sejmu z listy Sojuszu Lewicy Demokratycznej, ponownie jednak nie udało mu się zostać posłem. W 2018 roku rząd Mateusza Morawieckiego przygotował ustawę, mającą degradować osoby, które w latach 1943-90 sprzeniewierzyły się polskiej racji stanu, w tym wszystkich członków WRON. Ustawa została przegłosowana przez parlament, ale zawetował ją prezydent Andrzej Duda, który powoływał się na przykład gen. Hermaszewskiego jako osoby, która nie powinna być pozbawiona stopnia wojskowego.

Ostatni lot. Mirosław Hermaszewski był honorowym obywatelem kilku- nastu miast w kraju i za granicą. Łącznie w powietrzu spędził za sterami 2047 godzin i 47 minut, wykonał 3473 starty i lądowania. Miał na koncie 10 skoków spadochronowych - wszystkie treningowe. Swoją ostatni lot na samolocie bojowym MiG-29 Hermaszewski odbył 5 października 2005 roku, gdy ówczesny minister obrony narodowej Jerzy Szmajdziński dowiedział się, że jedyny polski kosmonauta nie wykonał do tej pory lotu pożegnalnego.

Cześć Jego pamięci!

Stanisław CIOSEK (1939 - 2022) Wspomnienie



Stanisław Ciosek podczas debaty „Okragły Stół - 30 lat później” w redakcji „Gazety Wyborczej” (2019)

Stanisław Józef Ciosek - urodzony 2.V.1939 w Pawłowicach, zmarł 19.X.2022 - działacz polityczny, ekonomista i dyplomata. Członek Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarz KW PZPR w Jeleniej Górze, poseł na Sejm PRL VI, VII i VIII kadencji, minister - członek Rady Ministrów (1980 -1985) oraz minister pracy, płac i spraw socjalnych (1983 - 1984), ambasador PRL / RP w ZSRR i Rosji, doradca prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego ds. międzynarodowych i polityki wschodniej. Pochodził z rodziny nauczycielskiej. Syn Józefa i Janiny. W 1957 rozpoczął ukończone w 1961 studia ekonomiczne w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Sopocie. Od 1959 należał do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W latach 1960 - 1973 działał w Zrzeszeniu Studentów Polskich. Pełnił funkcje sekretarza Komitetu Wykonawczego Rady Naczelnej, wiceprzewodniczącego Rady Naczelnej, a od 1969 do 1973 roku - przewodniczącego Rady Naczelnej ZSP. W latach 1973 - 1975, to jest od utworzenia był pierwszym przewodniczącym Rady Głównej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Od grudnia 1971 do lutego 1980 był zastępcą członka Komitetu Centralnego PZPR. Od czerwca 1975 do listopada 1980 był I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Jeleniej Górze, pełniąc jednocześnie funkcję przewodniczącego tamtejszej Wojewódzkiej Rady Narodowej. Od 15 lutego 1980 do lipca 1981 był członkiem KC PZPR. Od listopada 1980 do listopada 1985 wchodził w skład rządu Józefa Pińkowskiego i Wojciecha Jaruzelskiego jako minister - członek Rady Ministrów do spraw związków zawodowych. Od marca 1983 do maja 1984 jednocześnie pełnił funkcję ministra pracy, płac i spraw socjalnych. W latach 1972 - 1985 był Posłem na Sejm PRL VI, VII i VIII kadencji.

W 1985 powrócił do pracy w aparacie partyjnym. Od 21 grudnia 1985 do 2 lipca 1986 był kierownikiem Wydziału Społeczno - Prawnego KC, od lipca 1986 do marca 1989 przewodniczącym Komisji Prawa i Praworządności oraz Zdrowia Moralnego KC PZPR, dwukrotnie sekretarzem KC PZPR od 3 lipca 1986 do 14 czerwca 1988 i od grudnia 1988 do 29 lipca 1989, członkiem KC PZPR od lipca 1986 do stycznia 1990, zastępcą członka Biura Politycznego KC PZPR od 15 czerwca 1988 do 20 grudnia 1988, członkiem BP KC PZPR od 21 grudnia 1988 do 29 lipca 1989, a od marca 1989 do stycznia 1990 równocześnie pełnił funkcje przewodniczącego Komisji Prawa i Praworządności oraz Komisji Polityki Informacyjnej KC PZPR. Od stycznia 1988 do listopada 1989 pełnił również funkcję sekretarza generalnego Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

Wraz z Jerzym Urbanem i generałem Władysławem Prożogą przygotował kilka poufnych raportów, w których przedstawiał krytycznie sytuację polityczną w kraju, proponując gruntowną reformę systemu socjalistycznego. Wtedy też uczestniczył w pierwszych tajnych rozmowach z przedstawicielami Kościoła i opozycji. Od 1988 uczestniczył w rozmowach w Magdalence, a w 1989 brał udział w obradach Okrągłego Stołu. Kandydował w wyborach do Sejmu kontraktowego w czerwcu 1989 z listy krajowej, nie zdobywając mandatu. Pozostawał w aparacie partyjnym jako przewodniczący Komisji Prawa i Praworządności oraz Polityki Informacyjnej KC PZPR. 21 listopada 1989 został ambasadorem PRL w ZSRR. Pozostał w Moskwie po rozpadzie ZSRR jako ambasador RP w Federacji Rosyjskiej. Misję dyplomatyczną zakończył w roku 1996. W 1990 związał się z Socjaldemokracją Rzeczypospolitej Polskiej.

Członek Stowarzyszenia Ordynacka. Podczas prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego był jego doradcą ds. międzynarodowych i polityki wschodniej. Od 1993 był przewodniczącym Rady Polsko-Rosyjskiej Izby Handlowo-Przemysłowej. Zasiadał również (jako sekretarz generalny) w zarządzie Klubu Wschodniego - Stowarzyszenia Wspierania Współpracy Gospodarczej ze Wschodem.

Zasiadał w Radzie Fundacji Aleksandra Kwaśniewskiego „Amicus Europae”. Był także członkiem Rady Programowej Forum Ekonomicznego w Krynicy. W 2020 - doradca ds. międzynarodowych kandydata na prezydenta RP Roberta Biedronia. W 2014 wydał nakładem wydawnictwa Prószyński i S-ka historyczną książkę „*Wspomnienia (niekoniecznie) dyplomatyczne*”.

Ostatnia droga Tomasza Wójtowicza „Został legendą, a legendy nigdy nie odchodzą”



Tomasz Wójtowicz zmarł 24 października br. w wieku 69 lat. Msza żałobna została odprawiona w archikatedrze lubelskiej w obecności władz wojewódzkich i miejskich oraz rzeszy sympatyków.

O zmarłym opowiedział redaktor Wiesław Pawłat, przybliżając największe sukcesy i dokonania legendarnego siatkarza. Wojewoda Lubelski zabrał głos w imieniu swoim oraz prezesa Rady Ministrów. - Drogi Tomku, znając twoją skromność, chyba nie do końca zdawałeś sobie sprawę, jak ważną postacią byłeś dla mieszkańców Lublina i województwa lubelskiego.

W relacjach prywatnych byłeś bezpośredni, otwarty, nie znoszący barier - mówił Lech Sprawka. - To bolesna strata dla całego polskiego sportu.

W imieniu kierownictwa oraz pracowników Ministerstwa Sportu i Turystyki składam rodzinie, przyjaciołom bliskim zmarłego wyrazy najgłębszego współczucia - przekazał minister. - Ja poznałem Tomka, jak byłem wiceministrem sportu. To był człowiek, którego nie dało się nie lubić. Mimo wielkich sukcesów na arenach sportowych, pozostał człowiekiem, do którego można było podejść, porozmawiać i który z wielką pasją opowiadał o swojej historii. Byłeś wybitnym sportowcem i bardzo dobrym człowiekiem - to słowa marszałka Jarosława Stawiarskiego. Prezydent Lublina zapewnił, że pamięć o Tomaszu Wójtowiczu, honorowym obywatelu miasta będzie trwała. - Mieszkańcy Lublina żegnają swojego mistrza. Był wzorem dla swojego pokolenia, jak i autorytetem dla całego środowiska sportowego. Turniej jego imienia będzie kontynuowany. To nasze zobowiązanie wobec Tomasza Wójtowicza. Podziwiałem go nie tylko za sukcesy sportowe, ale również za to, jakim był człowiekiem - przyznał Krzysztof Żuk.

W uroczystości uczestniczył także prezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej, Sebastian Świdorski. - Wielki sportowiec, wybitny siatkarz, który wyprzedził swoją epokę. Pozostał osobą skromną, zawsze pogodną. Nie spełniał definicji gwiazdy, chociaż bez wątpienia poprzez swoje sukcesy, gwiazdą pozostanie - podkreślił prezes PZPS.

Trumna z ciałem Tomasza Wójtowicza przykryta była flagą olimpijską, co przysługuje wyłącznie medalistom olimpijskim. Mieczysław Nowicki, wiceprezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego przekazał żonie Annie - medal 100-lecia PKOl. W archikatedrze obecni byli również koledzy ze Złotej Drużyny Huberta Wagnera: Ryszard Bosek, Włodzimierz Stefański, Edward Skorek, Włodzimierz Sadalski, Marek Karbarz, Bronisław Bebel.

- W imieniu naszej Złotej Drużyny żegnam naszego przyjaciela. Tomku, byłeś człowiekiem wielkiego serca i wielkich zasług. Byłeś człowiekiem, który w sporcie osiągnął wszystko. Wzorem dla młodszych pokoleń, naszym przyjacielem - pożegnał zmarłego, niezwykle wzruszony Edward Skorek. - Tomasz Wójtowicz tworzył historię polskiej siatkówki. Za życia stał się legendą, a legendy nie odchodzą nigdy.

Na zawsze pozostają w naszej pamięci - powiedział Andrzej Gołaszewski, przewodniczący Polskiej Ligi Siatkówki. W ostatniej drodze Tomasza Wójtowicza uczestniczyły także osoby związane z lubelską siatkówką i ze sportem w regionie. Po mszy ulicami miasta przeszedł kondukt żałobny. Tomasz Wójtowicz spoczął na cmentarzu przy ul. Lipowej. Odszedł mój najukochańszy, najdroższy mąż, ukochany ojciec i dziadek. Nic nie jest w stanie opisać mojej rozpacz i naszego cierpienia - napisała w liście żona, Anna Wójtowicz.

Ostatnie trzy lata to była nieustająca walka. Walka, którą toczył z wielką godnością i podniesionym czołem. Dziękuję wszystkim którzy byli przy nas przez ostatnie bardzo trudne lata. Tomciu, do zobaczenia w innym świecie - słowa rodziny odczytał dziennikarz, Marek Magiera. Tomasz Wójtowicz urodził się 22 września 1953 roku w Lublinie.

Był jednym z najwybitniejszych zawodników w historii dyscypliny na świecie. Karierę rozpoczął w MKS Lublin, a następnie grał w Avii Świdnik. W 1976 roku wywalczył z reprezentacją Polski złoty medal Igrzysk Olimpijskich w Montrealu. Dwa lata wcześniej został mistrzem świata. Trafił do światowego Panteonu siatkarskich sław - Volleyball Hall of Fame.

Od kilku lat zmagał się z nowotworem trzustki. Został legendą, a legendy nigdy nie odchodzą.

K.Nowacki, Sportowy 24

„Już odszedłeś do wieczności” Wspomnienie o Marianie Bigorze

5 listopada br, odbyło się zebranie koła „POKOLENIA” w Opolu Lubelskim, na którym podjęto zobowiązanie opieki nad mogiłą jednego z najbardziej znanych samorządowców naszego miasta - Mariana Bigory.

Pracę w samorządzie rozpoczął w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia na stanowisku przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej. Funkcję tę pełnił do 1975 roku, kiedy to reforma terytorialna zlikwidowała powiaty, a miasto Opole Lubelskie zostało połączone z gminą i utworzono tu Urząd Miasta i Gminy. Wówczas objął stanowisko zastępcy naczelnika tego urzędu. Jego pracę przerwała przedwczesna śmierć w 1981 roku, którą spotkał w drodze na zebranie z mieszkańcami jednej z miejscowości gminy.

Marian Bigora zapisał się w pamięci mieszkańców Opolu Lubelskiego, szczególnie tych starszych, jako aktywny samorządowiec oraz zapobiegliwy gospodarz dbający o rozwój miasta i środowiska.



Wreszcie jako po prostu dobry człowiek. Jego sukcesy w działalności samorządowej to przede wszystkim:

- budowa sieci wodociągowej w Opolu Lubelskim,
- budowa sieci kanalizacyjnej w mieście,
- zwieńczone sukcesem dla Opolu na początku lat siedemdziesiątych doprowadzenie sieci gazu ziemnego.

Ponadto pan Marian wiele energii i starań wkładał w promowanie naszego miasta i regionu, bowiem w pełni rozumiał znaczenie i rolę takowych przedsięwzięć. Był człowiekiem z wyobraźnią i wizją rozwoju tak miasta, jak i regionu.

Cechowała go kultura dyskusji z ludźmi o różnych poglądach politycznych i statusie społecznym.

Zaskarbił sobie szacunek i pamięć mieszkańców. Potwierdzają to Jego dokonania służące nam do dzisiaj.

Pamiętajmy, że *„umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią im się płaci”*.

Ewa Wieczorek

Wisława Szymborska

„Gawęda o miłości do ziemi ojczystej”

Bez tej miłości można żyć,
mieć serce suche jak orzeszek,
malutki los naparstkiem pić
z dala od zgryzot i pocieszeń,
na własną miarę znać nadzieję,
w mroku kryjówkę sobie uwić,
o blasku próchna mówić „dnieje”,
o blasku słońca nic nie mówić.

Jakiej miłości brakło im,
że są jak okno wypalone,
rozbite szkło, rozwiany dym,
jak drzewo z nagła powalone,
które za płytko wrosło w ziemię,
któremu wyrwał wiatr korzenie
i jeszcze żyje cząstkę czasu,
ale już traci swe zielenie
i już nie szumi w chórze lasu?

Ziemio ojczysta, ziemio jasna,
nie będę powalonym drzewem.
Codziennie mocniej w ciebie wrastam
radością, smutkiem, dumą, gniewem.
Nie będę jak zerwana nić.
Odrzucam pusto brzmiące słowa.
Można nie kochać cię - i żyć,
ale nie można owocować.

Wydawca: Rada Wojewódzka Stowarzyszenia „Pokolenia” w Lublinie. Opracowanie i przygotowanie do druku: Zespół Wydawniczy Rady w składzie: Przewodniczący Zespołu, Redaktor Naczelny - Adam Olkowicz, Zastępca Przewodniczącego, Redaktor Naczelny Senior - Janusz Dwornicki oraz Edmund Sak, Monika Siemion - Dudek, Mieczysław Kaleciak, Marcin Przech. Redaktor techniczny - Marcin Banaszek. Adres: 20-045 Lublin, ul. Beliniaków 7, pok.12, tel. 502737892, e-mail: pokolenia.lublin@gmail.com

Oddano do druku 23 grudnia 2022 roku